Redakcja tel. ... Admini stracja: tel. 182.48, ... Żwirki (daw niej Karola) Nr. 2.
Redaktor ... jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z od. ... raniem numerów w administr. „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł 2,50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna ... zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

Rok XV Nr. 73
Łódź wtorek 14 marca 1939 r.

Kuzyn Papieża kapralem armii francuskiej.

List kanclerza Hitlera do Piusa XII

Purpurowy sztandar na balkonie Bazyliki

Miasto Watykańskie, 14. 3. — Po uroczystościach koronacji Ojca św. Piusa XII książę asystent Tronu Papieskiego, Marcantonio Colenna, wydał w swoich salonach przyjęcie dla uczczenia tego radosnego wydarzenia. W przyjęciu wzięli udział wszyscy obecni w Rzymie kardynałowie, książę następca tronu włoskiego z małżonką, wysocy dostojnicy watykańscy, liczni przedstawiciele nadzwyczajnych poselstw na koronację papieską, korpus dyplomatyczny w komplecie i wiele osób ze sfery patrycjatu i szlachty rzymskiej.

PURPUROWY SZTANDAR.

Miasto Watykańskie, 14. 3. — W czasie niedzielnej uroczystości koronacyjnej na balkonie Bazyliki św. Piotra, wielkie wrażenie i liczne komentarze wywołał fakt publicznego wystawienia purpurowego sztandaru św. Kościoła Rzymskiego. — Sztandar ten niósł chorąży markiz Patrici, stojąc w pobliżu tronu papieskiego. Od r. 1870 jest to pierwszy wypadek, że sztandar ten wystawiono na zewnątrz świątyni.

Według prowizorycznych obliczeń, w niedzielnych uroczystościach koronacji Papieża wzięło udział blisko pół miliona osób. W większości byli to, oczywiście, obywatele Rzymu i Włosi, nie brakło jednak i licznych cudzoziemców.

AMSTERDAM, 14. 3. — Jak donosi rzymski korespondent dziennika holenderskiego „De Tijd", zazwyczaj dobrze informowanego, kanclerz Hitler przesłał za pośrednictwem swego reprezentanta w Watykanie do nowoobranego Papieża pismo odręczne, w którym w słowach pełnych szacunku składa byłemu nuncjuszowi w Berlinie, a dziś Namiestnikowi Chrystusowemu, życzenia z okazji jego obioru.

18 MAJA...

AMSTERDAM, 14. 3. — Jak podają w kołach watykańskich, uroczysty akt wzięcia w posiadanie przez nowego Papieża kościoła św. Jana na Lateranie odbędzie się dopiero w dniu Wniebowstąpienia, tj. dnia 18 maja rb.

Z ceremonią objęcia przez papieża tego kościoła związane były w czasach poprzedzających zajęcie państwa papieskiego, niezwykle piękne tradycje, uroczystości, pochody, festyny itd. Nowy Papież zamierza podobno nadać nowy blask świetności powyższej ceremonii.

W MOSKWIE...

MOSKWA, 14. 3. — W niedzielę 12-go marca, jako w dniu koronacji Ojca św. Piusa XII, w jednym z kościołów stolicy sowieckiej odbyło się uroczyste nabożeństwo dla członków korpusu dyplomatycznego. Rząd sowiecki na uroczystości tej nie był reprezentowany.

KUZYN PAPIEŻA PIUSA XII.

VERDUN, 14. 3. — W 150 p. p. stacjonującym w Verdun, służy Louis Veccia, kapral, który jest kuzynem obecnego Papieża Piusa XII. Rodzice Veccia zamieszkują od 1916 r. w Paryżu i dziś są Francuzami. W dniu wyboru kardynała Pacelli na papieża, cały pułk wraz z płk. Basse składali Louisowi gratulacje.

Pogrzeb ś. p. prof. Zawadzkiego.



Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego ks. prof. dr Aleksander Wóycicki wygłasza przemówienie pożegnalne nad trumną ś.p. prof. Władysława Zawadzkiego, byłego ministra Skarbu, w czasie uroczystości żałobnych na dziedzińcu uniwersyteckim w Wilnie.

200 pociągów z wojskiem przejechało przez Burgos

MILION ŻOŁNIERZY GEN. FRANCO

gotowych do ataku na Madryt.

MADRYT, 14.3. — Gubernator cywilny Madrytu Jose Gomez Ossorio zwolnił 51 wyższych oficerów oraz 200 niższych, którzy byli zatrzymani jako zakładnicy przez komunistów. Zwolnieni skarżą się, że byli przez komunistów bardzo źle traktowani i zostali będąc zakładnikami, obrabowani z posiadanych rzeczy.

STŁUMIONE POWSTANIE.

SAINT JEAN DE LUZ, 14.3. — Z ostatnich wiadomości, nadeszłych z Madrytu, wynika, że powstanie komunistów przeciwko gen. Miaja zostało przynajmniej wewnątrz miasta, ostatecznie stłumione. W Madrycie panuje zupełny spokój. Przywrócona też została komunikacja tramwajowa i samochodowa. W budynkach, z których wyparto komunistów, znaleziono dzieła sztuki i klejnoty wartości kilkuset milionów pesetów oraz znaczne zapasy żywności.

DEMOBILIZACJA DWU ROCZNIKÓW.

MADRYT, 14.3. — „Union Radio" ogłosiło zarządzenie rady obrony narodowej, na zasadzie którego zdemobilizowane zostaną roczniki 15-ty i 16-ty oraz dwa najstarsze roczniki służby pomocniczej.

PRZED GENERALNYM UDERZENIEM.

PARYŻ, 14. 3. — W kołach urzędowych w następujący sposób oświetlają sytuację po przewrocie w Hiszpanii republikańskiej:

Przygotowania do ofensywy na Madryt posunięte są daleko. Pod rozkazami gen. Franco stoi obecnie około miliona żołnierzy łącznie z rezerwami; przez samo Burgos po zakończeniu kampanii katalońskiej przeszło około 200 pociągów z wojskiem i materiałami wojennymi, zdążając w kierunku frontu madryckiego. Również drogi przepełnione są samochodami ciężarowymi, wiozącymi amunicję i żywność, przeznaczoną także na dożywianie ludności Madrytu na wypadek zdobycia stolicy Hiszpanii. Według zapewnień tutejszych kół wojskowych, przygotowywane jest natarcie tak poważne, że w ciągu tygodnia front czerwonych musi się załamać.

Z tej sytuacji zdawały sobie sprawę czynniki wojskowe, które uważały dalszy opór za bezcelowy. Jedynie komuniści domagali się dalszej walki. Ilość członków tych ugrupowań w Madrycie wynosi 60—70 tysięcy. Krążą uporczywe pogłoski, że gen. Casado miał drogą radiową zaproponować gen. Franco nawiązanie rokowań pokojowych pod warunkiem zachowania zupełnej niezależności Hiszpanii.

NEGRIN I DEL VAYO ZMIENILI NAZWISKA.

PARYŻ, 14. 3. — W tutejszych dobrze poinformowanych kołach zaprzeczają kategorycznie wiadomości, jakoby Negrin i del Vayo mieli opuścić Paryż. W kołach tych twierdzą, że Negrin wynajął sobie w Paryżu, pod fałszywym nazwiskiem Labiana Nunez, duże umeblowane mieszkanie, del Vayo zamieszkał zaś na tej samej ulicy pod nazwiskiem Graa.

FAŁSZYWE WIADOMOŚCI O KARTAGENIE.

MADRYT, 14. 3. — Minister obrony Casado oświadczył korespondentowi Reutera, że wiadomości o zajęciu przez komunistów Cartageny są fałszywe. Na całym terytorium Hiszpanii republikańskiej panuje spokój.

Ks. Tiso bawił w Berlinie

za zgodą premiera Sidora i rządu praskiego

RZYM, 14.3. — Agencja Stefani donosi: *Przywódca hlinkowców ks. Tiso wyjechał do Berlina*, przy czym krok ten nastąpił za zgodą obecnego premiera słowackiego Sidora i rządu praskiego. Księdzu Tiso towarzyszą w jego podróży do Berlina poseł Karmasin, przywódca mniejszości niemieckiej w Słowacji oraz konsul generalny Rzeszy w Bratysławie.

Wczoraj po południu przemawiał przez radio wiedeńskie przywódca gwardii hlinkowskiej Murgas, który przed południem przyjmowany był przez prem. Sidora, gdzie spotkał go zarzut, iż popełnił zdradę interesów niepodległościowych Słowaczyzny. Murgas wezwał przez radio członków gwardii hlinkowskiej by przygotowali się do walki o niepodległą Słowaczyznę pod protektoratem Hitlera.

Minister Świętosławski zawiesił działalność

DWU STOWARZYSZEŃ AKADEMICKICH.

WARSZAWA, 14. 3. — Wobec wypadków, jakie miały miejsce ostatnio na terenie Lwowa oraz w związku z dochodzeniem prokuratorskim, minister W.R. i O.P. zawiesił działalność Stow. „Czytelnia Akademicka" w Uniwersytecie Jana Kazimierza oraz Tow. „Bratniej Pomocy" studentów Politechniki Lwowskiej.

Krowa przyczyną okropnej katastrofy

Express Paryż – Tuluza strzaskany

Dotąd wydobyto 12 zabitych i 30 rannych.

PARYŻ, 14.3 — Dziś w nocy na linii Paryż — Tuluza doszło do wielkiej katastrofy kolejowej na dworcu towarowym Chateauroux. W chwili gdy na dworzec ten wchodził pociąg towarowy, z jednego z wagonów znajdującego się na sąsiednim torze wyskoczyła krowa i dostała się pod koła lokomotywy. Maszynista pociągu towarowego nie zdążył w porę zahamować i lokomotywa oraz dwa wagony wykoleiły się upadając na sąsiedni tor. Na tor ten wpadł równocześnie z pełną szybkością pociąg pośpieszny Paryż — Tuluza. Zderzenie pociągu pośpiesznego z wykolejonymi wagonami było w skutkach okropne. Lokomotywa oraz dwa wagony pocztowe wykoleiły się, jeden zaś z wagonów osobowych rzucony został na wykolejony pociąg towarowy i doszczętnie roztrzaskany. Do godz. 2-ej w nocy wydobyto spod szczątków rozbitych wagonów 12 osób zabitych i około 30 ciężko rannych. Rannych przewieziono natychmiast do pobliskiego szpitala, gdzie poddani zostali zabiegom chirurgicznym. Większość z nich znajduje się w stanie beznadziejnym. Zachodzi obawa, że pod stosem rozbitych wagonów znajdują się jeszcze zwłoki dalszych ofiar.

27 wypadków śmierci

spowodowała gwałtowna śnieżyca

NOWY JORK, 14.3. — Stan Nowy Jork nawiedzony został w poniedziałek przez niezwykle gwałtowną śnieżycę. Dotychczas zanotowano 27 wypadków śmierci. Komunikacja została w wielu miejscach przerwana. Dzielnice położone w okolicy drapaczy chmur zostały dla pieszych zamknięte, gdyż z dachów spadają tam duże bryły lodu.

Nowy premier Słowacji.



Wicepremier rządu centralnego w Pradze, jeden z najwybitniejszych działaczy słowackich pos. Karol Sidor, mianowany przez prezydenta republiki czechosłowackiej premierem rządu słowackiego.

Wdowa po rejencie w obawie przed licytacją

otruła dwie córki i siebie.

Dziś pogrzeb młodocianych ofiar tragedii.

TARNÓW, 14.3. — W Tarnowie popełniła samobójstwo wdowa po rejencie, 42-letnia Natalia Pisarczyk, która otruła również luminalem swoje dwie córki: 13-letnią Danutę, uczennicę VI kl. szkoły im. Konopnickiej, oraz 18-letnią Barbarę, uczennicę liceum.

Dziewczęta dające słabe oznaki życia przewieziono do szpitala, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarza, obie zakończyły życie.

Jak się okazało przyczyną strasznego kroku Pisarczykowej był silny rozstrój nerwowy, spowodowany trudnościami finansowymi, a zwłaszcza obawą zabrania urządzenia domu przez wierzycieli, z którymi denatka przed paru dniami przegrała proces.

Pogrzeb ofiar niezwykłej tragedii odbędzie się dziś we wtorek z kaplicy na starym cmentarzu na Zabłociu.

Tragiczna śmierć członków znanej i poważanej w Tarnowie rodziny wywołała wielkie przygnębienie. Przed kaplicą, w której złożono zwłoki gromadzą się tłumy ciekawych.

PRZESZŁO 3 TYSIĄCE OSÓB STRAJKUJE

w przemyśle naftowym.

BORYSŁAW, 14. 3. — Do strajku pracowników umysłowych przemysłu naftowego w Zagłębiu Wschodnim i Zachodnim przystąpiło około 3.000 osób.

Wczoraj odbył się w Borysławiu duży wiec z udziałem 1.000 pracowników umysłowych Borysławia i okolicznych kopalń. Na wiecu tym przedstawiciel górników naftowych, p. Haluch, oświadczył całkowitą solidarność z pracownikami umysłowymi, przy czym prezydium Związku Górników wydało zarządzenie, by ci nie wykonywali żadnych czynności poza obowiązującymi ich jako pracowników fizycznych.

LWÓW, 14. 3. — Dnia 13 bm. o godzinie 12-ej przyłączyli się do strajku pracownicy wszystkich firm naftowych we Lwowie w liczbie około 700 osób. Zastrajkowali również pracownicy Karpackiego Instytutu Geologicznego w Borysławiu. W Zagłębiu Zachodnim stanęli pracownicy wszystkich kopalń z okręgu jasielskiego. Postawa pracowników strajkujących jest niezachwiana.

Dolar 5.26 1/2

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.26 i pół, funty szterlingi po 24.77, franki szwajcarskie 120.05, franki francuskie 14.01, liry włoskie 16.40 (odcinki tylko do 100 lirów).

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj ambasador Raczyński złożył wieniec od rządu polskiego na trumnie patriarchy Mirona.

(—) B. premier Słowacji, ks. Tiso, został przyjęty wczoraj na audiencji przez kanclerza Hitlera, po czym telefonicznie porozumiał się w sprawie zwołania sejmu słowackiego na dzień dzisiejszy. — Sejm został zwołany i na posiedzeniu ma być zadecydowana sprawa niezależności Słowacji.

Francja nie będzie interweniowała na korzyść Czechów.

(—) Wykłady na uniwersytecie lwowskim zostały zawieszone.

(—) Bilans handlu zagranicznego Polski w lutym wykazał saldo dodatnie w wysokości 14 milionów złotych.

(—) Minister przemysłu i handlu Roman zachorował na grypę.

(—) Na pierwszym posiedzeniu kolegium magistratu dokonano wyboru nowych komisyj: dyscyplinarnej, emerytalnej i archiwalnej.

(—) Na inwestycje gazowni miejskiej w Łodzi (rurociągi do Zgierza, Pabianic itd.) przewiduje się kwotę 2.700.000 złotych.

(—) Wczoraj zapadł w Sądzie Okręgowym w Wydziale Karno . Skarbowym wyrok w sprawie dziesięciu oskarżonych o przemyt, o którym to procesie donosiliśmy dwukrotnie.

Mocą wyroku skazani zostali: Chaskiel Hönig na 4 miesiące aresztu i grzywnę w kwocie 17.984 zł z zamianą na rok aresztu, Dawid Moczydłower na 2 miesiące aresztu i 17.984 zł grzywny z zamianą na rok aresztu, Moszek Szpiro na 4 miesiące aresztu, Abe Moczydłower na 17.984 zł grzywny z zamianą na rok aresztu, M. Wohlgelernter na 3 miesiące aresztu i 17.984 zł grzywny z zamianą na rok aresztu, Abraham Grünbaum na 7920 zł grzywny z zamianą na 16 dni aresztu.

(—) Przez starostę powiatowego Denysa udekorowani zostali Krzyżami Zasługi następujący mieszkańcy powiatu łódzkiego:

Srebrnymi Krzyżami Zasługi: Świerczowa Celestyna — żona prezydenta m. Zgierza, Dynowki Anzelm — kier. wydziału finansowego zarządu miejskiego w Zgierzu, Burski Józef — aptekarz, zam. w Zgierzu.

Brązowymi Krzyżami Zasługi: Siciński Stefan — introligator, długoletni czynny członek O. S. Pożarnej w Zgierzu, Mosiński Józef, rolnik, zam. we wsi Rzepki, gm. Czarnocin, Kowalski Stanisław — przedsiębiorca budowlany, zam. w Rudzie Pabianickiej, Kowal Adam — rolnik, zam. we wsi Guzew, gm. Gospodarz.

Porywiste wiatry.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 14. 3. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 2 i pół stopnia poniżej zera. Najniższa temperatura nocy ubiegłej wynosiła 4 stopnie poniżej zera. Ciśnienie atmosferyczne 750 milimetrów. Spadek ciśnienia. Porywiste wiatry południowe.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Łodzi,

Ukazało się orędzie JE. ks. biskupa Jasińskiego o terminie otwarcia Instytutu Wyższej Kultury Religijnej, który został wyznaczony na dzień 17 marca o g. 19.

Opiekunem Instytutu bedzie JE. ks. biskup dr Tomczak, dyrektorem, ks. dr kanonik St. Szydłowski i wicedyrektorem ksiądz profesor Władysław Grzelak, magister filozofii.

Studium przedmiotów wykładanych obejmować będzie całość wiedzy potrzebnej jednostce inteligentnej i wyłożona ona zostanie w ciągu trzech lat.

W bieżącym trymestrze wykłady będą z Apologetyki, Historii Religii, Filozofii chrześcijańskiej, Etyki i Liturgiki.

Do Instytutu zapisywać się mogą jako słuchacze zwyczajni, ci którzy mają co najmniej skończoną szkołę średnią i zobowiążą się piśmienną deklaracją do uczęszczania na wszystkie wykłady, oraz wyrażą gotowość poddania się przepisanym egzaminom.

Będą tu przyjmowani słuchacze nadzwyczajni, którzy obiorą sobie pojedyńcze przedmioty, lub niektóre wykłady i nie mają zamiaru składać egzaminów.

Wykłady rozpoczną się w następny wtorek po piątkowym otwarciu Instytutu i odbywać się będą we wtorki i piątki każdego tygodnia z przerwą na Święta Wielkanocne, od godz. 19 do 21 w Wyższym Seminarium Duchownym ulica ks. Skorupki 4.

Opłatę wynoszącą 6 zł za kurs roczny można przy rozpoczęciu semestru płacić w sumie 3 zł.

Bliższe szczegóły, jak i rozkład wykładów podane będą w dniu inauguracji Instytutu.

Sprawa wyborów sejmowych wypłynąć ma po elekcji Prezydenta RP.?

WARSZAWA, 14. 3. — Wśród powodzi pogłosek jakie się ostatnio ukazały — zanotowano nawet rozwiązanie Sejmu.

Na ten temat przynosi jedna z agencyj z kół poselskich informację, według której — na razie nie ma żadnych podstaw do snucia wniosków o rozwiązaniu Izb. Po uchwaleniu budżetu sesja nadzwyczajna zwoływana nie będzie. Nad ordynacją — według tych wersyj — radziłby Sejm dopiero na jesieni — tak, że sprawa wyborów sejmowych wpłynie najprawdopodobniej w 1940 r. dopiero po elekcji Prezydenta.

1-go kwietnia nowe zniżki kolejowe dla zrzeszonych turystów.

WARSZAWA, 14. 3. — Ministerstwo Komunikacji zawiadomiło Polski Związek Narciarski, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, że począwszy od dnia 1 kwietnia b. r. ważne będą ponownie zniżki kolejowe dla członków tych organizacyj. Zniżki dotyczą przejazdów do punktów zainteresowania turystycznego (wybrzeże morskie, góry, jeziora augustowskie. jeziora Wileńszczyzny, Świteź, Nowogródczyzna, Białowieża itp.). Obok zniżek do tak zwanych stacyj docelowych obowiązują równoległe zniżki na przejazdy lokalne w ciaśniejszym zakresie — tylko w niedziele, święta i dni przedświąteczne.

Prawo do zniżek nabywają członkowie wspomnianych organizacyj po zaopatrzeniu się w książeczkę turystyczną, której cenę obniżono w rb. do 7.50 zł.

Tobołek z zarazkami tyfusu.

Dzieciom z kilku szkół ostrzyżono włosy.

TOMASZÓW MAZ., 14. 3. — Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego zanotował w ciągu ostatnich trzech tygodni aż trzy wypadki zachorowań na tyfus plamisty.

W ubiegłym tygodniu, przewieziony do szpitala zakaźnego, Pinkus Lenge (Handlowa 5) zmarł.

Celem zapobieżenia szerzeniu się duru plamistego, lekarz miejski polecił dokonać gruntownej dezynfekcji nie tylko mieszkania Lengi, lecz całej nieruchomości. Najbliższa rodzina Lengi, zamieszkująca w tym samym lokalu, została umieszczona na obserwacji w szpitalu miejskim zakaźnym.

Charakterystyczne, że w chwili, gdy w mieszkaniu Lengi zjawili się sanitariusze miejscy, nie zastali odzieży domowników. Okazało się, że usiłowali tłomok wywieźć autobusem. W porę zdołano temu zapobiec. Winni wysunięcia tej inicjatywy będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej, gdyż wywiezienie rzeczy nie poddanych dezynfekcji mogłoby się przyczynić do szerzenia zarazy.

Lekarz miejski polecił poddać kąpieli i strzyżeniu włosów wszystkie dzieci szkolne ze szkół, do których uczęszczają dzieci, zamieszkałe przy ul. Handlowej 5. Odzież dzieci poddana będzie dezynfekcji.

Wydział Zdrowia Publicznego zapotrzebował już szczepionkę przeciw durowi plamistemu. Szczepieniu poddane będą osoby, zamieszkałe w domu zakaźnym.

—oOo—

Dziś podpisanie umowy zbiorowej w obu rzeźniach miejskich

ŁÓDŹ, 14.3. — Na dziś zwołana została przez inspektora pracy 13 obwodu inż. Skusiewicza konferencja w sprawie ostatecznego zlikwidowania sporu o układ zbiorowy dla pracowników obu rzeźni łódzkich. Na konferencji będzie odczytany tekst układu opracowany przez inspektora pracy, zawierający również orzeczenie arbitrażowe w sprawie sześciu punktów spornych.

Całość będzie dziś podpisana przez dyrekcję oraz przedstawicieli pięciu związków reprezentowanych na terenie rzeźni nr 1 i Bałuckiej (nr 2).

Zarząd główny związku w Łodzi reprezentowali na tych zebraniach pp.: Socha, Małolepszy i Antoszkiewicz.

POSIEDZENIE KOMISJI MIĘDZYZW. SEZONOWCÓW.

W piątek, 17 bm. odbędzie się w domu związkowym „Praca" przy Wodnym Rynku 13 posiedzenie komisji międzyzwiązkowej robotników sezonowych, na którym ustalona będzie akcja o zawarcie umowy zbiorowej dla sezonowców.

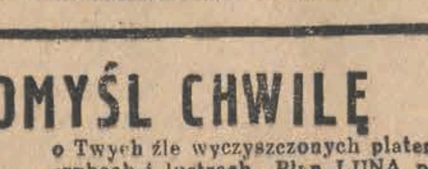
Związki wystąpią m. inn. o umowne ustalenie tygodniowego czasu pracy, zatrudnienie wszystkich zeszłorocznych sezonowców oraz podwyżkę płac.

SPECJALNY INSPEKTOR DLA SZOFERÓW.

Szoferzy wystąpili do inspekcji pracy z wnioskiem o ustanowienie specjalnego inspektora dla spraw kierowców samochodowych. Wobec niehonorowania w bardzo wielu wypadkach ustawowego czasu pracy — inspektor taki miałby duże pole do działania.

ROCZNE ZEBRANIE.

W Rudzie Pabianickiej odbyło się onegdaj walne roczne zebranie związku „Praca", na którym omówiono sprawy zawodowe, dokonano wyboru nowych władz oraz załatwiono szereg spraw organizacyjnych. Podobne zebranie roczne „Praca" odbyła tegoż dnia w Ozorkowie i Sosnowcu.



ŻYCIE PABIANIC

Apel nie znalazł oddźwięku.

Po wystawie fotograficznej p, n. „Pabianice w fotografii".

Wystawa fotograficzna p.n. „Pabianice w fotografii" zorganizowana przez oddział pabianicki Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego trwała przez cały ubiegły tydzień i zamknięta została w ubiegłą sobotę dnia 11 bm. Wystawa zawierała następujące działy: dział prehistoryczny Pabianic, fotografie odkopanych nad rzeką Dobrzynką przy ul. Bugaj grobów skrzynkowych, urn ze szczątkami spalonych na stosach zmarłych dawnych mieszkańców tych okolic itp., dział historyczny miasta, przemysł pabianicki, obecne zabytki miasta, życie społeczne, organizacyjne, Zarząd Miejski, lecznictwo, szkolnictwo, sport itd.

Jeśli się zważy, ile wysiłków i pracy włożono w zorganizowanie tej wystawy (przygotowania trwały ponad 1 rok), co jest niechybną zasługą zarządu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Pabianicach, to stwierdzić należy, że wysiłki te nie dały odpowiedniego wyniku. Nie jest to winą organizatorów, którzy robili co mogli, lecz jakiejś dziwnej bierności społeczeństwa pabianickiego do spraw kulturalnych i oświatowych. Brak pabianiczanom umiłowania własnego miasta, kultu do niego, a jeśli uczucia takie istnieją, to nie przejawiają się one we właściwej formie, w jakiej właśnie winny się przejawiać. Jeśli chodzi o rzesze robotnicze dziwić się tak bardzo nie można, bowiem ciężka walka o chleb powszedni siłą rzeczy odsuwa wszelkie zagadnienia kulturalne na plan dalszy. Jednak i inteligencja pabianicka zawiodła całkowicie, nie licząc oczywiście pewnych jednostek. I tu również brak jest uczucia przywiązania do własnego grodu, które to uczucie wszak jest podstawą, elementarną zasadą do miłości ojczyzny w ogóle.

O wystawie pisano i głoszono od dawna. Zwracano się z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców miasta o dostarczanie eksponatów na wystawę. Przecież nie ma prawie domu, w którym by nie posiadano jakiejś cenniejszej fotografii z lat dawnych lub czasów obecnych, odzwierciadlającej fragment miasta lub cząstkę jakiegoś życia społecznego czy kulturalnego mieszkańców. Niestety, efekt tego apelu nie zadowolił i nikt nie ruszył palcem, aby fotografie jego znalazły się na wystawie i były oglądane przez zwiedzających. Zawiódł całkowicie przemysł mały, drobny i chałupniczy, rzemiosło i handel; brak było, a co rzucało się w oczy, eksponatów fotograficznych z Gimnazjum Żeńskiego im. Kr. Jadwigi w Pabianicach. Zupełny brak fotografii, ilustrujących historię ruchu spółdzielczego w Pabianicach, który tak podatny grunt znalazł tutaj, wcześnie się narodził i pięknie rozwinął do stanu obecnego, posiadając za sobą niezwykle bogatą przeszłość budził smutne refleksje. Zarząd Miejski m. Pabianic od zarania istnienia niepodległości posiada również swoją bogatą przeszłość. Historii tej nie było na wystawie, a zadowolono się tylko nielicznymi fragmentami pracy obecnego Zarządu Miejskiego. Braków tych można by przytoczyć więcej. Nie jest to jednak wina — jak już wspomniano organizatorów, lecz społeczeństwa miasta nad uświadomieniem którego pracować trzeba dużo i długo jeszcze.

Firma „Krusche i Ender" dział swój opracowała i wystawiła bardzo starannie. Historia powstania przemysłu pabianickiego jest w zasadzie historią nowoczesnych Pabianic, które właśnie dzięki przemysłowi z nędznej starej osady przemieniły się na obecne miasto przemysłowe. To też eksponaty firm: „Krusche i Ender" oraz Pabianickich Zakładów Włókienniczych dawniej R. Kindler Sp. Akc. w Pabianicach są bodajże najciekawsze. Inne działy były ujęte bardzo ogólnie i fragmentarycznie. Wystawę tę należy uważać jako zaczątek przyszłych wystaw tego rodzaju i jako taka wystawa spełniła swoje zadanie. Wystawę zwiedziło około 500 osób i dużo dziatwy młodzieży szkolnej.

PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW.

Zarząd Miejski m. Pabianic wydał okólnik do wszystkich właścicieli domów, nakazujący w związku z nadchodzącymi wyborami do Rady Miejskiej m. Pabianic uporządkowanie meldunków w każdym domu w nieprzekraczalnym terminie do dnia 14-go marca rb. włącznie. W szczególności przeprowadzić należy niezgłoszone dotychczas w Biurze Meldunkowym meldunki dotyczące: 1) kobiet, które zmieniły nazwisko wskutek zamążpójścia, 2) osób, które zmarły, 3) osób, które dotychczas nie zostały zameldowane lub wymeldowane, 4) noworodków — nawet w wypadku, jeśli akt urodzenia nie został sporządzony.

Niewykonanie zarządzenia Zarządu Miejskiego w tej sprawie spowoduje zastosowanie sankcyj karnych.

Nadmienić należy, że chodzi w tym wypadku o uaktualnienie spisu wyborców i sporządzenia odpowiedniej kartoteki.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — film pt. „Ubóstwiana" w roli tytułowej Marta Eggerth-Kiepurowa.

Zatrute ładunki pomarańcz jaffskich?

Polski rynek owocarski wstrzymuje się z zakupami

WARSZAWA, 14. 3. — Warszawska ajencja „Kabel" donosi: Na krajowym rynku owocarskim rozszerza się fala niepokoju, wywołanego wiadomościami o transportach zatrutych rzekomo przez Arabów.

Jak wiadomo, takie zatrute ładunki zatrzymano m. in. w Hamburgu, co powoduje obawę, że zniszczone w ten sposób pomarańcze mogłyby dotrzeć również np. do Gdyni.

W konsekwencji daje się zaobserwować fakt, że krajowy rynek owocarski chwilowo raczej wstrzymuje się od czynienia nowych zakupów.

—oOo—

Znów pijany wieśniak znalazł śmierć pod kołami pociągu

WIELUN, 14. 3. — W godzinach wieczornych na szlaku kolejowym Rusiec — Siemkowice, w powiecie wieluńskim, obsługa kolejowa znalazła zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło nazwisko denata, którym okazał się 23-letni Bronisław Janus, mieszkaniec wsi Drganek, gm. Kiełczygłów, powiatu wieluńskiego.

Janus — jak się okazało — idąc w stanie nietrzeźwym torem do wsi Gumnisko, gdzie zamieszkiwała jego narzeczona, najechany został przez pociąg osobowy, ponosząc śmierć na miejscu.

Młynek i skrzynia.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 14. 3. — Wczoraj wieczorem przed domem na ul. Napiórkowskiego 10 najechał na 18-letnią Jadwigę Grzymilewską samochód, wskutek czego Grzymilewska doznała dotkliwych potłuczeń oraz bolesnych starć naskórka. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz pogotowia, pozostawiając ją na kuracji w domu.

— Przy ul. Napiórkowskiego 110 upadła na nogę 25-letniemu Młynkowi Kazimierzowi ciężka skrzynia, którą przenosił, kalecząc mu dotkliwie lewą stopę. Opatrzył go lekarz pogotowia.

Emigranci na poważnych stanowiskach.

4 i pół miliona Polaków

żyje w miastach Ameryki

Nowy Jork, w marcu.

Przeszło 4 i pół miliona Polaków żyje w Ameryce. Jest to największa grupa Polaków za granicami Państwa Polskiego, toteż chociażby dlatego warto się zastanowić nad kulturą ziemi, która ich ongiś przygarnęła, i na której dziś zależnie od zdolności i pracowitości takie czy inne stanowiska zajmują. Ziemia amerykańska stawiana dziś światu jako wzór dobrobytu po chłonęła sporo krwi, trudu, sił i potu braci naszych, przyczyniających się do obecne go jej rozkwitu.

Pierwsi wychodźcy — to grupy oficerów i żołnierzy powstań 1974, 1830 i 1863 roku, ale ogół wychodźtwa stanowi małorolny i bezrolny chłop, który przybył tu w końcu XIX w., który ciężko pracował i nadal pracuje w kopalniach, fabrykach i na roli. Dziś usilną i upartą pracą wielki odsetek wychodźców dochodzi do dobrobytu, do posiadania własnych gospodarstw, w których byli do niedawna najemnikami, do własnych placówek handlowo-przemysłowych.

Największym skupiskiem Polonii Amerykańskiej jest Chicago, posiadające przeszło pół miliona Polaków, następnie Detroit, Nowy Jork, Chicago, Milwaukee, Cleveland, Boston, Buffalo, Filadelfia i Baltimore. Górnicy polscy pracują w pensylwańskim i innych zagłębiach węglowych. W przemyśle Polacy dziś już mniej zatrudnieni są przy ciężkich i prostych robotach. Po wierza się im często bardzo skomplikowane i odpowiedzialne roboty, odznaczają się bowiem wielkimi uzdolnieniami technicznymi. Wielu synów chłopów - emigrantów piastuje dziś poważne stanowiska rządowe i stanowe, odgrywając wielką rolę w budowie Nowego Świata.

Olbrzymia większość emigrantów polskich zamieszkuje miasta, których rozbudowa idzie w tempie wprost gigantycznym. Na ulicach szaleje fantastyczna ilość aut, co piąty bowiem obywatel ma własne auto, a w Kalifornii nawet co trzeci. Posiadanie auta nie jest zresztą miernikiem zamożności, raczej posiadanie szofera. Samochód to tylko środek lokomocji ułatwiający życie mieszkańcom Stanów Zjednoczonych, kraju będącego stale na dorobku.

Zachodzi pytanie jak się przedstawia dorobek duchowy w tym kraju pieniądza i interesu?

Uderzyć nas musi intensywność życia religijnego społeczeństwa amerykańskiego. Wiele tu jest co prawda sekt, co jest objawem smutnym i niepokojącym, ale w całym tym sekciarstwie widać zbliżanie się do form katolickich, pełno w sekciarskich kaplicach obrazów świętych, otoczonych głęboką czcią. Najliczniejszą i najbardziej zwartą społecznością religijną są katolicy liczący około 22 milionów wierzących. Daje się także zauważyć stałe, choć niezbyt liczne przechodzenie protestantów i sekciarzy do kościoła katolickiego.

W Chicago, Detroit, Washingtonie i innych miastach są uniwersytety katolickie, o bardzo wysokim poziomie naukowym, jak również jest wiele seminariów duchownych, jak np. Orchard Lake koło Detroit i największe w Bostonie. Pracują organizacje dla badań naukowych pod sztandarem katolickim np. „Katholic Histo rical Society" itp.

W Stanach Zjednoczonych jest ponad 800 uniwersytetów, z których bardzo poważny procent, to uczelnie o poziomie nie wiele wyższym niż nasze licea. Ale kilkanaście z tych uniwersytetów, to uczelnie o sławie i poziomie światowym.

Ale wróćmy do Polonii Amerykańskiej. Polacy w Ameryce to nie mniejszość polska, to współtwórcy Stanów Zjednoczonych, którzy idą szlakami Kościuszki i Pułaskiego. Mimo, że młodzi Polacy bądź słabo, bądź już wcale nie znają ojczystego języka, olbrzymia praca ze strony Macierzy, którą reprezentuje Światowy Związek Polaków z Zagranicy oraz praca tamtejszych organizacyj polskich zachowują ich przy polskości.

Jan Żakowski.

Tramwaj rozbił się o drzewo



W Bostonie (Stany Zjednoczone) wydarzyła się straszliwa katastrofa. W tramwaju, jadącym z góry, zepsuł się hamulec i wagon na skręcie wyskoczył z szyn wpadając na drzewo. Wskutek zderzenia 6 dzieci, wracających ze szkoły, poniosło śmierć, a 50 osób odniosło rany.

Mściwy syn schował matce

sztuczne zęby i szklane oko

18-letni Stanisław Andruszkiewicz, zam. w New Britain (Stany Zjednoczone) grał za głośno na radio. Aby położyć temu kres, matka jego wykręciła jedną z lampek.

Chłopiec zemścił się na matce w ten sposób, że schował jej sztuczne zęby i szklane oko. Niezadawalając się tym, zaczął matce dokuczać i obrzucać ją obelżywymi wyzwiskami. Matka dała znać policji. Syna jej aresztowano i stawiono go przed sędziego, który skazał go na 10 dni więzienia.

Adwokat fałszerzem paszportów

Szybka „pomoc" dla uciekinierów

Specjalna brygada policji w Paryżu aresztowała dawnego adwokata austriackiego, żyda Siegfrieda Jagendorfa, który za 6 tys. franków od „sztuki" sprzedawał paszporty różnych państw dla wydalonych, lub uciekinierów, którzy zamierzali pozostać we Francji, lub wyjechać do krajów, do których wjazd był im wzbroniony. Podczas gdy policja przeprowadzała rewizję w mieszkaniu fałszerza, zgłosiło się do niego dwóch „klientów", Oskar Hubsz, żyd austriacki, zam. w Epinal, wraz ze swym współwyznawcą, ale obywatelem polskim, Lieba Weissmannem, zam. ostatnio 4, rue de Provence.

Obu osadzono za kratami, gdzie do pobytu nie wymaga się paszportu.

Służąca zastrzeliła syna

swoich chlebodawców

Roger Gerardin, lat 27, zamieszkały u swych rodziców w St. Maroc, w pobliżu Nancy, już od 4 lat żył w bliższych stosunkach z służącą swych rodziców Raymondą Bastien lat 26, która miała nadzieję, że Roger poślubi ją. Roger jednak nie bardzo myślał o ślubnym kobiercu, a w ostatnich czasach szczególnie. Gdy byli sam na sam zdenerwowana Raymonda wpakowała mu jedną kulę w głowę, a drugą sobie. Dziewczyna poniosła śmierć na miejscu, gdyż kula przeszła mózg.

Roger natomiast żyje, ale nie ma nadziei uratowania go od śmierci.

RYSZARD BRAUN

HURAGAN W SERCU

Powieść 10

Naturalnie, że Ewunia nie zaraz mu odpowiedziała. Szła, milcząc, wśród tłumu. Niepokoiło ją słońce, które zapadło czerwoną łuną poza kopułami i wieżycami Paryża. Tuż nad wodą stojący, pawilon rozbłysł setkami neonowych lamp, które odbiły się w rzece i rozpłynęły się w niej zielenią drgnień i lśnień.

— Jest już późno — myślała niespokojnie. — Godzina ósma. Do Wersalu wracać samej nie miło. Od stacji dobry kawał drogi w ciemnościach, źle oświetlonych ulic. Poza tym grozi owego sam na sam. Niebezpieczeństwo, o którym tak często piszą gazety. Więc lepiej być ostrożną i pożegnać się. Ewentualnie zaskoczyć go śmiałym pytaniem, pod którego wpływem może się zmiesza i zwieje? Tak rozważając, Ewunia z nagła przystanęła i włożyła ręce do kieszeni ruchem zdecydowanie stanowczym.

Czy nie jest pan handlarzem żywym towarem? Proszę, niech mi pan odpowie szczerze. Nie oddam pana w ręce policji...

Roześmiał się śmiechem hucznym i tak niefrasobliwym, że się kilka osób obejrzało za nimi. Nie mógł mówić ze śmiechu. Oczy mu zaszły łzami, a ramiona trzęsły się w paroksyzmie wesołości.

Stała na wprost niego, zupełnie jego śmiechem uspokojona.

A więc nie był ani fryzjerem, ani krawcem, ani niebieskim ptakiem. Kimże więc był? Postanowiła udawać, że to pytanie wcale jej nie zaciekawia. Poza tym zaczynała się już wahać, czy nie mogłaby zjeść z nim razem obiadu, pod jednym oczywiście warunkiem, że nie wypije ani jednej szklanki wina (mógłby się w nim znajdować proszek nasenny).

Paroksyzm śmiechu już się uspokajał i tylko od czasu do czasu, jakby sobie coś przypominając, nieznajomy wstrząsał się od śmiechu. Wreszcie, ręka jego, bardzo opalona i piękna, wyjęła chusteczkę z kieszeni, obcierając załzawione oczy.

— Dawno nie pamiętam, żebym się tak cudownie bawił, jak dziś — powiedział w końcu i schował chustkę do kieszeni, spojrzał w jej oczy wesołym spojrzeniem.

— Więc obawia się pani mnie? Czy tak? Zapewne mama, albo papa tak nauczyli, co? A może kto inny ostrzegł? Ciocia, czy nauczycielka?

Niechcący, trafił w najczulsze miejsce ambicji dziewczęcej. Wyśmiewał się z opieki, która wydawała się jej samej, w tej chwili, nie tylko męcząca, ale po prostu głupią i zacofaną.

— Proszę, niech pan się nie śmieje. To nie moja wina, że mnie zamknięto przez dziesięć lat w klasztorze!

— Gorzej, że po tym klasztorze puszczono panią samą do Paryża.

— Ależ ja nie jestem sama! — zaprotestowała. — Nie jestem sama — powtórzyła — tylko staram się nią być jak najwięcej, aby się nauczyć umiejętności życia z obcymi ludźmi.

— Mam wrażenie, że zbyt forsownie pani chce zdobyć tę umiejętność i dlatego... dlatego pozwolę sobie odprowadzić panią do hotelu. Gdzie pani mieszka?

— Ja? Gdzie mieszkam? Nic pana to nie powinno obchodzić, gdzie ja mieszkam? — oburzyła się, zdruzgotana propozycją oddania jej pod opiekuńcze skrzydła mamy i papy.

Biegła teraz, obrażona, nie oglądając się poza siebie.

Obmyślona od dawna przygoda, która tak pięknie się zapowiadała, rozbijała się o tak zwane dżentelmeńskie formy nieznajomego, który nie chciał korzystać z jej naiwności. Okropność. Nadzieje zawiodły.

Ewa była zrozpaczona. Oto jeszcze przed dziesięciu minutami miała nadzieję, że pójdzie do wspaniałej restauracji, we dwoje, jak dorosła kobieta. Że będzie tam flirtowała, tańczyła. Że wreszcie, w powrotnej drodze może się da nawet pocałować.

Przecież podobał się jej, jak nikt nigdy się jej tak nie podobał. Jego głos. Jego ruchy. Jego spojrzenia — oszałamiały ją. Chciałaby zostać z nim jak najdłużej i płakać się jej chciało, że za chwilę się z nim rozstanie na zawsze.

Właśnie wbiegła na most, między kryształowe wieże oświetlone od wewnątrz tysiącami świateł.

— Niech pani na chwilę przystanie i popatrzy — zatrzymał ją jednym, zdecydowanym ruchem ręki, po czym przysunąwszy się do niej mocno, odgrodził ją sobą od naporu tłumu, który przepychał się, chcąc zobaczyć bajkę z tysiąca i jednej nocy.

Ewunia, objęta jego ramionami, przechyliła się przez barierę mostu, zapatrzona w piękno rzeki. W tysiące bijących fontan, które spływały złotem, pieniły się, dróżniły rtęcią, osnuwały zielenią mgieł, to znów buchały płomieniem, krwawiły strugami czerwieni, mieniły tęczą, płynęły seledynem i rozpływały tumanem białych oparów.

Ewa nie mogła powstrzymać okrzyku:

— Och! Jakież to piękne!

— Tak. Bardzo piękne! — powtórzył, obejmując ją jeszcze mocniej. Nie patrzył wcale na rzekę, tylko na twarz dziewczyny, oświetloną tysiącami różnokolorowych lśnień.

Chciała usunąć rękę, którą czuła poprzez bluzkę, obejmującą ją mocnym uchwytem.

— Niech pan spojrzy tam.

— Patrzę na ciebie — odpowiedział jej cicho, całując ją na oczach wszystkich, w odkrytą szyję.

Na szczęście, nikt na nich nie zwracał uwagi.

A mama, papa i siostra Bronisława z klasztoru byli gdzieś, bardzo, bardzo daleko.

Chciała mu odpowiedzieć, że zachowuje się skandalicznie. Że jest bezczelny.

Ale nie powiedziała nic. Czuła ciepło jego ramienia. Zapach jego włosów. Miękkość jego ust.

Była zakochana. Zakochana w nim od pierwszego wejrzenia.

Środkiem Sekwany, w różnobarwnych blaskach reflektorów, przemykała na nartach wodnych, sylwetka kobieca z pochodnią w ręku. Tłum, otaczający ich, bił właśnie brawo, ale Ewunia nie miała uwięzione w dłoniach nieznanego człowieka, a oczy niewidzące.

— Jesteś młoda — szeptał jej w ucho. — Jesteś młoda, szalona i piękna!

Jak we śnie słuchała jego słów i dopiero zbudził ją huk kolorowych rac, które na tle ciemnego nieba zarysowały się zygzakami błyskawic, rozsypały girlandami kwiatów i opadły w dół tysiącami gwiazd.

— Czy ja śnię, czy marzę? — zastanowiła się nagle, przytomniejąc.

Tuż przy swojej twarzy czuła jego policzek, ciepły, gładko wygolony i miły. Tuż przy sobie jego nogę muskularną i śmiało do niej przyciśniętą. Przeraziła się. Tysiące wpojonych przez wychowanie zasad dęba w niej stanęło. Szarpnęła się raz i drugi. Właśnie na rzece i niebie ostatnie dogasały już światła i blaski.

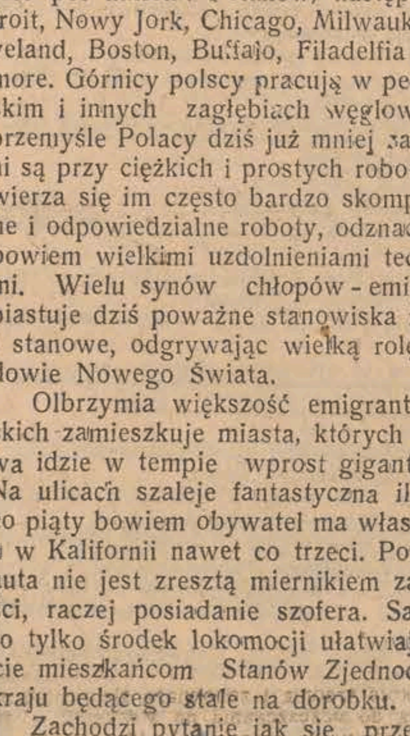
Należało wracać do zwykłego życia.

Przedstawienie się skończyło.

Tłum spokojnie i wolno rozpływał się na wszystkie strony.

Ewa wysunęła się zwinnie z ramion mężczyzny, biegnąc przed siebie, jak szalona. Nie było w niej już za grosz odwagi. Uciekała od swojej szalonej przygody, na przełaj, między oświetlonymi pawilonami. Na lewo jarzył się gmach Sowietów. Na prawo — pawilon niemiecki. Dalej polski, holenderski. Z tyłu — angielski i belgijski, a za nim włoski. Lśniły. Błyszczały. Mieniły się

Nowy rekord świata.



Amerykański olimpijczyk Jack Medica pobił swój własny rekord światowy z roku 1939 o sekundę. Crawlem przepłynął na pociąg zawodów sportowych w Nowym Jorku 500 metrów w czasie 5 m. 56,8 sek.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Roboty związane z adaptacją terenów na Saskiej Kępie pod Wystawę Krajową na 25-lecie niepodległości, włączone zostały do programu inwestycyjnego miasta na rok bież.

Przed podjęciem budowy pawilonów, arterii komunikacyjnych itd., cały teren Wystawy musi być zniwelowany i zmeliorowany, oraz uzbrojony w urządzenia wodno-kanalizacyjne, gazowe, elektryczne itp. Te roboty wstępne i przygotowawcze będą podjęte i wykonane w ciągu bież. lata. Koordynacja prac różnych wydziałów i przedsiębiorstw miejskich na terenach wystawowych, powierzana została wydziałowi technicznemu Zarządu Miejskiego. W najbliższych dniach uruchomione zostaną wielkie roboty ziemne przy poszerzaniu wału, dzielącego tereny Saskiej Kępy od Wisły, oraz przy regulacji alei Zielenieckiej. Obecny wał nad Wisłą będzie podniesiony, tędy bowiem biec będzie — jako dalszy ciąg alei Miedzeszyńskiej — bulwar prawobrzeżny, prowadzący do przyszłego mostu na Karowej. Ziemi potrzebnej do budowy wału i alei Zielenieckiej, jak również do niwelacji terenów wewnętrznych Wystawy, dostarczać będą pogłębiówki dna Wisły.

* * *

Z inicjatywy Stow. Przyjaciół Powązek odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego budowy Domu Ludowego na Powązkach. W Domu tym znajdą pomieszczenie 13 organizacyj czynnych na terenie tej dzielnicy. Dom stanie na wprost szkoły powszechnej przy ul. Elbląskiej na terenie przyszłego parku, zgodnie z planem, regulacyjnym dzielnicy. Część funduszów na budowę domu zebrano.

* * *

Dzielnica staromiejska uzyska nowe połączenie z bulwarem Gdańskim przez ul. Kościelną, biegnącą od kościoła Najświętszej Marii Panny prostopadle w dół do bulwaru nad Wisłą. Ulica ta będzie wyłożona szerokimi schodami kamiennymi, prowadzącymi z górnej platformy Skarpy, aż do jej podnóża, otwierając piękną panoramę na najdawniejszą świątynię warszawską.

* * *

W końcu maja rb. upływa termin konkursu rzeźbiarskiego na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Konkurs ten ma charakter konkursu zamkniętego. Uczestniczy w nim szereg wybitnych rzeźbiarzy polskich.

* * *

Komitet Wykonawczy ukwiecenia Warszawy wespół z organizacjami społecznymi organizuje wzorem lat ubiegłych uroczystość sadzenia drzew na ulicach miasta przez młodzież szkolną.

* * *

W ciągu ub. miesiąca miejski Wydział Nadzoru Budowlanego zatwierdził 121 projektów budowlanych, z czego blisko połowa dotyczy domów mieszkalnych. Wśród projektów domów mieszkalnych zwraca uwagę znaczna liczba okazałych 5-piętrowych budowli.

Kraleczki.

DZIEWCZĘCY POLICZEK

Skończona miłość

Wszystko to jest bardzo ładne, ale ostatecznie — oszaleć można. Nie mam nic przeciwko temu, żeby było trochę zimy i trochę śniegu, bo to i przyjemnie i zdrowo i sklepy z nartami utargują, ale dajcie panowie spokój! W styczniu wiosna, w lutym lato, w marcu — zima; to za dużo tego dobrego, zbyt wiele już tego bałaganu jak na jedno pokolenie ludzkie. Bo przecież od szeregu już lat czowiek nie jest w stanie przewidzieć, czy w grudniu i styczniu nie będzie upałów, a w maju czy nie spadnie śnieg. Czy do kąpieliska należy jechać w miesiącach, uznanych przez tradycje za zimowe, ale które są ciepłe, czy też w czasie miesięcy letnich, które są zimowe. Czy nad morze jechać z nartami i swetrami, a w góry „na narty" w spodenkach kąpielowych i płaszczu plażowym, czy...

Słowem, oszaleć można! Człowiek nie jest pewien ani dnia, ani godziny. Gdy rano budzi się i widzi dachy zasypane śniegiem, nie ma najmniejszej pewności, czy za dwie godziny słońce nie zacznie silnie przygrzewać, zamieniając klimat zimowy w wiosenno - letni. Czy martwić się o zdobycie palta zimowego, czy letniego?

Tak dalej być nie może. Żądamy stabilizacji w klimacie. Jeżeli w dawnych latach wiadomy był podział miesięcy na pory roku, dlaczego obecnie nie można tych rzeczy jakoś uzgodnić. Przecież, gdy ucznia w szkole powszechnej pytają: — Jakie są pory roku? — chłopak nie może powiedzieć, że grudzień, styczeń i luty to zima, a marzec, maj i kwiecień to wiosna, bo wcale tak nie jest. Bo właśnie luty to wiosna, a właśnie marzec to zima. Bo właśnie w maju pada śnieg, a właśnie w styczniu jest cieplutko i wiosennie. Więc jakże nauczyciel może wmawiać chłopakowi, że jest inaczej, kiedy chłopiec może mu w każdej chwili odpowiedzieć:

— Ależ, panie nauczycielu, niechże pan spojrzy na świat, a przekona się pan, że pan nie ma wcale racji!

A następnie co zrobić z węglem? Z dawnych tradycyjnych przyzwyczajeń człowiek kupuje węgiel na początku października i w takiej ilości, by „wycelować" na całą zimę, tj. do lutego włącznie. Tymczasem w lutym wcale nie trzeba było w piecu palić, natomiast trzeba zacząć palić w połowie marca.

W ogóle jest idiotycznie. Nie denerwuje mnie, że musiałem przeprosić się z zimowym szalikiem i pilśniowym kapeluszem. Denerwuje mnie tylko to, że ludzie o niczym innym nie chcą mówić przy spotkaniu w tramwaju i kawiarni, jak tylko o pogodzie. Przecież ja sam wiem, że pogoda jest idiotyczna, wystarczy mi, że sam z tego powodu denerwuję się, po co mam się denerwować jeszcze z kimś, wspólnie, towarzysko, gromadą? Gdy spotykam znajomych, wolę rozmawiać o przyjemniejszych rzeczach. Przecież obmawianie bliźnich jest jednak znacznie bardziej interesujące i przyjemne, niż wspólne wyrzekanie na głupie historie klimatyczne!

ZNIEWAGA.

Adela Bilska była przyjaciółką Alfreda Krankego. Była, ale już nie jest, gdyż Kranke niedawno znalazł sobie inne dziewczę. Kobieta rozsądna przechodzi nad takimi faktami do porządku dziennego i stara się wykombinować sobie innego przyjaciela, ale Adelcia jest wierna i tak łatwo nie przebacza. Kochałeś mnie rok? — Musisz mnie kochać całe życie!

Gdy więc zdarzyło się, że Adelcia spotkała na ulicy Alfreda w towarzystwie jego nowej miłości, nie wytrzymała i spoliczkowała eks-amanta. Eks-amant możeby przeszedł nad tym do porządku dziennego, gdyby nie fakt, że rzecz działa się w obecności nowej przyjaciółki, wobec której nie wypadało takiej zniewagi darować. Skierował więc sprawę do sądu.

Sąd Grodzki skazał Adelę Bilską na 20 złotych grzywny z zamianą na dwa dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Słowny policjant

odnalazł skradzioną torbę

Z Gdyni donoszą:

Konduktor Miejskiego Tow. Komunikacyjnego w Gdyni Józef Jezierski po skończonej służbie późnym wieczorem udał się na kolację do pobliskiej restauracji „Jan", przy ul. Gdańskiej. Usiadł przy stoliku i zamówił posiłek. — Torbę służbową, w której znajdowały się bloczki biletowe oraz 900 zł gotówki za sprzedane bilety, położył na krześle obok siebie.

Nie zwracając zbytniej uwagi na wesołe i mocno podpite towarzystwo przy sąsiednim stoliku, zaczął spożywać kolację. Niebawem wesołe towarzystwo opuściło lokal. Gdy goście zniknęli już za progiem, konduktor spostrzegł z przerażeniem, że zniknęła także torba z krzesła. Z okrzykiem „skradli mi pieniądze" wraz z kilkoma znajdującymi się w lokalu policjantami puścił się w pogoń za złodziejami. Pogoń nie dała pożądanego rezultatu, wobec czego konduktor udał się do komisariatu, policji, gdzie opowiedział o niemiłej przygodzie.

Zeznaniom konduktora przysłuchiwał się jeden z policjantów, który tylko co powrócił z patrolu; oznajmił on, że podejmuje się w pół godziny odnaleźć skradzioną torbę. Istotnie już po kwadransie powrócił do komisariatu wraz z osobnikiem z kajdankami na ręku. Niebawem zdumionemu konduktorowi wręczył jego torbę wraz z pieniędzmi i biletami.

Do szczęśliwego odzyskania skradzionej biednemu konduktorowi torby wraz z poważną kwotą dopomógł nie tyle spryt policjanta, co raczej przypadek. Gdy parę godzin przedtem patrolował szosę Gdańską, wstąpił do mieszkania Józefa Szredera, zawodowego pasera, znajdującego się stale pod obserwacją. Zastał tam śpiącego na kanapie mężczyznę obok którego leżała torba konduktorska. Nie widząc w tym nic nadzwyczajnego, opuścił mieszkanie pasera i udał się dalej na służbę, zapominając o wypadku. Dopiero podczas opowiadania konduktora, przypomniał sobie torbę i uświadomił, że musi ona pochodzić z kradzieży. Jak się okazało, faktycznym złodziejem, który niepostrzeżenie ściągnął torbę z pod oczu konduktora, okazał się niebezpieczny złodziej Franciszek Żabiński. Został on także osadzony w więzieniu.



Uczeń kopnięty przez konia zmarł w szpitalu

Z Tarnowa donoszą:

Uczeń gimnazjalny Edward Skrzeda (lat 17), bawiąc u swego krewnego Kupca w Gruszowie, został kopnięty przez konia w brzuch i to tak fatalnie, że w 2 dni po wypadku, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Zagadkowa kradzież 50 tysięcy złotych.

Aresztowanie wicedyrektora i kasjera K. K. O.

Z Gostynia donoszą:

W Gostyniu rozeszła się pogłoska o kradzieży 50.000 zł w Komunalnej Kasie Oszczędności i w związku z tymi pogłoskami aresztowano wicedyrektora K.K.O. pow. gostyńskiego, Władysława Maciószczyka i kasjera tej kasy, Mięsowicza. Do Gostynia przybył sędzia śledczy z Leszna.

Do biur KKO przybył dyrektor Marliński, który stwierdził, że skarbiec jest otwarty i brak w nim 50.000 zł. Zawiadomiono o tym natychmiast władze policyjne, które zarządziły aresztowania. Szczegóły śledztwa trzymane są na razie w tajemnicy.

RADIO-KĄCIK.

WTOREK, 14 MARCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Wszędzie jest życie — i na dnie oceanu (pogadanka dla młodzieży)
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej
16.00 Dziennik południowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.30 Bajki Lafontaine'a — audycja z płyt (z Wilna)
16.50 „Koń Przewalskiego" — pogadanka
17.00 Koncert kameralny
17.25 Nowe drogi morskiego rybactwa — pogadanka (z Torunia)
17.35 Z pieśnią po kraju
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia i in.
20.05 „Mignon" — opera w 4-ch aktach Ambroise Thomasa (transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu)
W przerwie I. około g. 21.05: Wiadomości informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne oraz Nasz program na jutro
W przerwie II. około g. 22.27: „Literatura na szczytach panegiryzmu" — szkic literacki — z Wilna
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.15 Przegląd prasy
23.20—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Koncert życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Rumieńce wolności" — Tad. Kudlińskiego
18.00 O muzyce i muzykach — reportaż
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
23.15 Zakończenie audycyj

ŚRODA, 15 MARCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Lekkie suity — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakow
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 „Nasz koncert" w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej
16.00 Dziennik południowy
16.05 Wiadomości gospodarcze
16.20 Dom i szkoła: „Jaki zawód wybrać?" — pogadanka
16.35 Pieśni o Męce Pańskiej w wykonaniu chóru Świętokrzyskiego w Warszawie
17.00 Ochrona pamiątek naszej wojskowości — odczyt
17.15 Koncert w wykonaniu orkiestry smyczkowej Zw. Muzyków Chrześcijan — z Łodzi
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Nasz język
18.40 „I i mój bliźni" — dialog
19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry salonowej Rozgłośni Poznańskiej i in.
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, (20.40), Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Opowieść o Chopinie — przy fortepianie Józef Turczyński
21.35 Poezja Wieku Złotego — kwadrans poetycki
21.55—22.00 Przerwa
22.00 Koncert z okazji święta narodowego Węgier — transmisja z Budapesztu
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35 Muzyka poranna — płyty
11.15 Muzyka z płyt
14.00 Muzyka operowa — płyty
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 „Tam, skąd czerpiemy wiedzę o Łodzi" — pogadanka
18.10 Muzyka z płyt
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
21.55 Audycja lokalna
22.05 Pogadanka aktualna
22.15 Koncert solistów
22.45 „Lody ruszyły" — opowiadanie
23.05 Zakończenie audycyj

A. WEDER.

Młoda gosposia.

Pięć lat dobiegało od chwili kiedy młodzi państwo Goslin'owie osiedlili się w malowniczym prowincjonalnym mieście, gdzie pan Goslin zdecydował się rozpocząć swoją karierę architekta.

Wdzięk drobnej i subtelnej Anielki Goslin'owej, nie dość urodziwej, by wzbudzać miała zazdrość kobiet, dostatecznie jednak interesującej, by zwracać uwagę mężczyzn na siebie, uprzejmość łatwego w obejściu pana Goslin'a wraz ze stwierdzoną rychło jego kompetencją w sprawach swego fachu otworzyły niebawem młodej parze drzwi domów miejscowej inteligencji.

Prowincjonalnym obyczajem tworzyli ją: notariusz, dwaj lekarze (żyjący, o dziwo! w zgodzie ze sobą), aptekarz, dentysta, adwokat, właściciel serowni — jedyny przedstawiciel branży przemysłowej w miasteczku — oraz małżonki wymienionych wyżej panów.

Wkluczono również do onej tej gromadki fotografa z żoną, który robiąc z okazji przeróżnych uroczystości familijnych zdjęcia grupowe i uwieczniając na fotografiach każde nowonarodzone dziecko w kolejnych fazach jego żywota: krótkiej koszulce, mundurku szkolnym, ekwipunku wojskowym i stroju ślubnym, wchodzili poniekąd w skład wszystkich rodzin.

Sześć nowych par małżeńskich, spowinowaconych chrzestnym ojcostwem w dodatku decydowało bezapelacyjnie o sytuacji towarzyskiej nowych przybyszów.

Wobec przychylnej o młodych Goslinach opinii ogólnej, dopuszczeni zostali bardzo prędko do cyrku rozrywek zarezerwowanych dla śmietanki towarzyskiej miasteczka. Składały się one z proszonych obiadów, wieczorków tanecznych, bridżów, majówek i kiermaszów dobroczynnych, organizowanych pod dyrekcją małżeństwa fotografów, jako posiadających w związku swym zawodem najbardziej rozwinięty zmysł artystyczny.

Kłopoty związane z zainsttalowaniem się w nowej miejscowości, trudności debiutowe pana Goslina przy zdobywaniu klienteli przyjście na świat ślicznej jak obrazek jasnowłosej Marysi, czujna opieka jakiej delikatne jej zdrowie wymagało w początkach — wszystko to razem wzięte stanowiło dość ważki argument dla zwolnienia młodego małżeństwa na dorobku od obowiązku „odwzajemniania się" za uprzejmości z których państwo Goslin'owie korzystali.

Uchodziło im to przez długi przeciąg czasu bezkarnie tym łacniej, że wyżej wzmiankowane kółko towarzyskie miasteczka chętnie widziało w swym gronie młodą parę, stawiającą pierwsze niepewne kroki na arenie życiowej.

Tytułując ją protekcjonalnie beniaminkami, odnoszono się ze wspaniałomyślną pobłażliwością do nich przyznawszy sobie tym samym prawo do krytyki, udzielania rad i opieki poniekąd.

Po pięciu latach pobytu w miasteczku państwo Goslin'owie doszli do przekonania że najwyższy już czas stanąć na równi z miejscową elitą towarzyską przez urządzenie przyjęcia u siebie. Było to dla nich nowe, a nieuniknione stadium do przebycia. Od jego udania się zależało wiele.

Sprawa jednak nie przedstawiała się tak łatwo, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Państwo Goslin'owie zwlekali z wystawieniem się na tę próbę z uwagi na córeczkę przede wszystkim.

Mała Marysia ze swym trudnym charakterem i wymaganiami wątłego, a więc nadmiernie pieszczonego dziecka, komplikowała zagadnienie.

Ale Marysia obiecała być grzeczną. Ustalono więc datę przyjęcia, rozsyłając drukowane zaproszenia na miesiąc wcześniej. Tak chciał przyjęty w tym mieście zwyczaj.

Państwo Goslin'owie nie urządzali bowiem byle jakiego zebrańka, na które można było prosić przy spotkaniu na ulicy lub wkładaniu kapelusza w przedpokoju w tych mniej więcej słowach: „Niechże państwo przyjdą dwunastego spędzić wieczór z nami!"

Nie! Młoda para wyprawiała bal co się nazywa! Z orkiestrą i tańcami! Dawało to paniom okazję do włożenia po raz pierwszy nowej sukni, którą miejscowa krawcowa szyć będzie po nocach i, kto wie, czy nie wypadnie jej, w razie braku natchnienia wpaść do stolicy dla zaczerpnięcia go z wystaw pierwszorzędnych magazynów konfekcji damskiej.

Pierwsze przyjęcie u „beniaminków" miało być przy tym niewyczerpanym tematem do rozmów i debat kilkutygodniowych.

Dla pani Anielki Goslinowej był to miesiąc gorączki. Mąż śpieszył w miarę możności z pomocą żonie, ale największe brzemię pracy i cała odpowiedzialność spadła na słabe barki młodej gosposi.

Musiała pamiętać o wszystkim. Przewidzieć wszystko. Obstalować muzykantów, kwiaty, mięsiwa, trunki, ciastka i torty. Dom odświeżyć. Skombinować sobie suknię przy pomocy krawcowej chodzącej na dniówki do domów.

Nawał tych rosnących zda się z dniem każdym kłopotów trzeba było dźwigać nie zmieniając w niczym codziennego trybu życia i nie dając poznać ani wysiłku ani niepokoju po sobie. Taki był w miasteczku obyczaj i Anielka czuła, że ciekawe oczy śledzą każdy jej krok!

W miarę zbliżania się daty przyjęcia Anielce się zdawało mimo wszystko czego dokonała już, że roboty przybywa wciąż, a za mało pozostaje godzin do jej sprostania. Pył osiadł znów na meblach i wywoskowanej posadzce! Klamki u drzwi straciły połysk! Wymagało to poprawki.

Czy wystarczy szklanek, noży i widelców? Bufet zaopatrzony dostatecznie dla nakarmienia gości, w których niedoświadczona gosposia widziała nagle żarłoczną rzeszę wygłodzonych ludzi?..

Z nadejściem wielkiego dnia Anielka była już u kresu sił fizycznych i moralnych. Zrezygnowana na najgorsze dokonywała automatycznie ostatnich przygotowań, tych najsubtelniejszych mających na celu nadanie domowi wyglądu odświętnego, jak ustawienie flakonów z kwiatami, uregulowanie świateł i przygotowanie salonu do tańców przez usunięcie zeń pewnej ilości mebli bez uszczerbku dla estetyki.

Nie zareagowała nawet wtedy, gdy najęty lokaj skaleczył sobie palec tłukąc szklankę i.. krótkie spięcie pogrążyło nagle dom w ciemnościach na dobre pięć minut.

Pan Goslin natomiast wytrącony został z równowagi, kiedy żona poszła na górę uśpić sudownymi obietnicami córeczkę. Ach! Czy zdąży przebrać się w nową suknię przed zjawieniem się pierwszych gości?

Już wszyscy przybyli. Anielka zjawiła się w porę. Ożywionym rozmowom nie było końca. Jedni tańczyli, drudzy cisnęli się koło suto zastawionego bufetu. Pani notariuszowa szepnęła pani domu do ucha:

— Brawo! Brawo! Spisałaś się, moja droga!

Zwierciadła odsyłały mijającej je gosposi twarzyczkę Anielki rozpromienionej i beztroskiej, gdy pokojówka wezwała ją do Marysi, która obudziwszy się domagała się gwałtownie swej mamusi.

Anielka obrzuciła salon szybkim spojrzeniem i uznawszy, że może ulotnić się na chwilę pobiegła na górę.

Lecz goście zauważyli natychmiast nieobecność pani domu. Minuty upływały za minutami. Rozległy się szepty. Zaczęto szemrać. Pan Goslin zirytowany pośpieszył na poszukiwanie żony.

Zastał ją w dziecinnym pokoju. Marysia leżała z oczkami otwartymi, dając paluszkiem na buzi tatusiowi znać, by zachowywał się cicho, gdyż mamusia jej ułożywszy się obok córeczki, by prędzej uśpić ją, z drobną rączką w swej dłoni.. zasnęła sama!.

Tł. J. S.

SPORT.

Druga walka Chmielewskiego z Rossim zakończyła się zwycięstwem Polaka.

Zbyszko Cyganiewicz, zachęcony powodzeniem, postanowił skorzystać z doskonałej formy Chmielewskiego i zakontraktował drugą walkę z murzynem Rossi, domagającym się rewanżu. Tym razem trwała ona krócej od poprzedniej, gdyż Polak w 3 rundzie wysłał już swego przeciwnika na deski, gdzie go wyliczono w 10 sekundach. Podobnie szybkiego zwycięstwa Chmielewskiego nikt nie oczekiwał, gdyż murzyn w pierwszych dwóch rundach był bardzo agresywny i miał nawet przewagę punktową.

Chmielewski ogromnie jest uszczęśliwiony swym jedenastym zwycięstwem. Do chwili obecnej 5 jego przeciwników przegrało na punkty, 6 zaś przez k. o. Chmielewski domaga się teraz od Cyganiewicza kontraktowania silniejszych przeciwników, gdyż chce jeszcze w roku bieżącym dostać się na ringi nowojorskie i to nie „tylnymi drzwiami", przez walkę z nieznanymi bokserami, lecz przez podpisanie kontraktu z tymi, których walki budzą zainteresowanie w całej Ameryce.

Czasy, kiedy Chmielewski zarabiał 50 dolarów za mecz należą już do przeszłości. Prasa amerykańska donosi, że na ostatnim meczu z Rossi było około 3.000 płatnych widzów, którzy zapłacili za swój wstęp 2.957.50 dolarów.

Finały mistrzostw bokserskich marynarki wojennej.

W Gdyni odbyły się finały mistrzostw bokserskich marynarki wojennej. Finały rozegrano w wagach od piórkowej wzwyż. Mistrzostwa zdobyli: w wadze piórkowej Pasturczak (WKS Flota), w lekkiej Tomczyk (WKS Flota), w półśredniej Wasiak (WKS Flota), w średniej Piechocki (WKS Flota), w półciężkiej Karolak (Flota), w ciężkiej Węgrowski (Flota). Marynarze flotylli w Pińsku odpadli w rozgrywkach wstępnych lub też przegrywali w finale.

SKUTKI KONFLIKTU.
Dymisja Pomorskiego OZLA.

W wyniku konfliktu, jaki trwa od dłuższego czasu pomiędzy okręgowym Pomorskim Zw. Lekkoatletycznym a klubem toruńskim KPW Pomorzanin, zarząd okręgu pomorskiego podał się do dymisji.

Członkowie zarządu OZLA będą jednak pełnić swe funkcje do najbliższego walnego zebrania okręgu.

Łódź - Berlin w koszykówce męskiej

Jak donosiliśmy, Zarząd ŁOZPR pragnąc wykorzystać pobyt w Polsce niemieckiej drużyny koszykówki męskiej, podjął starania w PZPR o zakontraktowanie z Niemcami jeszcze trzeciego terminu, w celu rozegrania w Łodzi międzymiastowych zawodów w koszykówce Łódź — Berlin.

Zarząd PZPR zasłania się, że zakontraktował tylko dwa terminy i trudno mu będzie zatrzymać drużynę niemiecką na jeszcze jeden mecz. Zarząd ŁOZPR nie rezygnując jednak, podjął w tej sprawie na własną rękę interwencję w niemieckim konsulacie. Wynik tej interwencji, od którego zależy dojście do skutku frapującego meczu Łódź — Berlin nie jest jeszcze wiadomy.

REPREZENTACJA POLSKI na mecz koszykówki z Niemcami.

Kapitan sportowy koszykówki PZPR, p. Piotrowski, ustalił następujący skład reprezentacji Polski w koszykówce na mecz z Niemcami, który odbędzie się w niedzielę 19 bm. w Warszawie:

Kasprzak, Łój, Patrzykąt, Śmigielski, Grzechowiak (wszyscy KPW Poznań). Rezerwowi: Pluciński i Rezich (Cracovia), Filipkiewicz („Orlęta" Dęblin), Różycki (AZS Poznań) i Jaźnicki (Polonia).

OBRADY SZERMIERZY w hali sportowej.

Dziś odbędzie się w hali sportowej w parku im. ks. Poniatowskiego nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów klubów i sekcyj szermierczych z terenu Okręgowej Komisji Szermierczej. Początek obrad wyznaczono na godz. 18 w pierwszym i na godz. 19 w drugim terminie.

Walne zebranie dokona wyboru nowego zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Szermierczego i zatwierdzi przedłożony statut związku.

Delegatem Polskiego Zw. Szermierczego na tym zebraniu będzie p. mjr. Segda.

Sport w kilku słowach.

— Drużyna piłkarska Union-Touringu rozegra w niedzielę przedostatni mecz pierwszej rundy o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. Jej przeciwnikiem będzie leader tabeli, KP. Zjednoczone. Mecz zapowiada się wyjątkowo ciekawie, gdyż Union-Touring wystąpi w pełnym składzie ligowym.

— Świętosławski (Union - Touring) na meczu z Brygadą uległ kontuzji. Badanie lekarskie ustaliło nadwerężenie żeber. Możliwe, że Świętosławski nie będzie mógł zagrać w niedzielę przeciwko KP Zjednoczone i zastąpi go na prawym skrzydle Piłariusz.

— Kwiatkowski dobry bramkarz TUR żąda zwolnienia z klubu. Kwiatkowski zamierza przejść do Union-Touringu. Zarząd TUR postanowił nie czynić mu w tym trudności i wydać zwolnienie.

W najbliższą niedzielę piłkarze ŁKS-u zainaugurują swój sezon meczem towarzyskim z ŁTSG, który odbędzie się na stadionie ŁKS-u przy Al. Unii o godzinie 11

Ponieważ będzie to przedostatni wolny termin przed mistrzostwami łódzkiej klasy A (II runda) oba kluby wypróbują na tym meczu swe najsilniejsze drużyny.

— Nieoficjalne otwarcie sezonu lekkoatletycznego nastąpi w nadchodzącą niedzielę, dn. 19 bm. Stosownie do kalendarzyka ŁOZLA odbędą się wewnętrznoklubowe biegi na przełaj (męskie). Kluby czynią już w tym kierunku odpowiednie przygotowania. Z poważniejszych klubów jedynie K. S. Geyer zrezygnował z organizacji takich biegów u siebie. Start do biegów odbędzie się prawdopodobnie z boiska ŁKS.

— W związku ze zbliżającym się sezonem lekkoatletycznym zarząd ŁOZLA postanowił zwołać na dzień 23 b.m. konferencję z kierownikami sekcyj lekkoatletycznych poszczególnych klubów, na której omówione będą sprawy związane z sezonem. Zarząd ŁOZLA pragnie przez częste zwoływanie takich konferencyj (raz na kwartał) nawiązać ściślejszy kontakt i współpracę z klubami.

— Po niedzielnym meczu z Łotwą i Finlandią bilans międzypaństwowych meczów polskiej reprezentacji bokserskiej poprawił się znacznie i przedstawia się jak następuje: Nasza reprezentacja rozegrała dotychczas ogółem 48 spotkań z czego 28 wygrała 7 zremisowała i 13 przegrała.

Stosunek punktów brzmi 444:324.

Główną pozycję naszych przegranych stanowią porażki z Niemcami, z którymi walczyliśmy najczęściej bo 10 razy i przegraliśmy 8 razy, wygrywając zaledwie 2 mecze. Następnie: Węgry — 8 spotkań, 4 wygrane, dwa remisy, 2 przegrane, Austria 6 razy (5 zwyc. 1 remis), Czechosłowacja 5 razy (3 zwyc. 2 remisy), Włochy 3 razy (1 zwyc. 1 remis i 1 przegr.), Szwecja 3 razy (1 zwyc. 1 remis i 1 przegr.), Norwegia 2 razy (2 zwyc.), Estonia 2 razy (2 zwyc.), Finlandia 2 razy (2 zwyc.), Łotwa 2 razy (2 zwyc.), Belgia, Francja, Szwajcaria i Holandia po jednym meczu zwycięskim.

— Walne zebranie klubu sportowego „Krusche - Ender" odbędzie się w Pabianicach w niedzielę dnia 26 marca. Na zebraniu zostaną załatwione ważne sprawy klubowe.

— Piłkarze Krusche-Endera zainaugurują sezon w najbliższą niedzielę meczem z KPW (Karsznice). Poza tym na najbliższe tygodnie KE projektuje rozegranie meczów teowarzyskich z drużynami Z.-Woli i reprezentacją Radogoszcza

POCZĄTEK W MAJU...
Pierwsze korespondencyjne zawody strzeleckie pań

Polski Związek Strzelectwa Sportowego zorganizuje pierwsze na świecie korespondencyjne zawody strzeleckie pań w konkurencji międzynarodowej.

Strzelania odbędą się jednorazowo z postawy leżącej na odległość 50 m w 2-ch seriach, każda po 20 strzałów. Pomiędzy seriami zawodniczki mają prawo oddawać strzały treningowe.

Zawody rozegrane będą w konkurencji indywidualnej i zespołowej. Dotychczas zgłoszono do zawodów zespoły z następujących państw: Niemcy (18 zespołów), Węgry (3), Finlandia (3—5), Anglia około 10, Polska (10—15 zespołów). Nadto spodziewany jest udział zespołów Danii i Stanów Zjednoczonych.

Strzelania odbędą się w ramach trzynastych centralnych kobiecych zawodów strzeleckich, których termin wyznaczony został pomiędzy 9—15 maja rb.

Lekkoatleci angielscy jadą do Ameryki.

W dniu 15 kwietnia w Brnie odbędzie się międzypaństwowy mecz piłki rowerowej Niemcy — Czechosłowacja.

Po raz pierwszy odr, 1895 wysłana zostanie do Stanów Zjednoczonych silna reprezentacja lekkoatletyczna Anglii. — W skład tej drużyny wejdzie dziesięciu czołowych lekkoatletów. Wezmą oni udział w zawodach międzynarodowych w Nowym Jorku 7 sierpnia rb. Gwoździem zawodów będzie walka Woodersona i Cunninghama w biegu na jedną milę.

W dorocznym meczu pływackim pomiędzy amerykańskimi uniwersytetami Yale i Princeton ustanowiony został nowy rekord świata na 200 yardów stylem klasycznym. Autorem nowego rekordu jest — Hough z wynikiem 2:22,2 min.

Na tych samych zawodach słynny pływak amerykański Medica ustanowił nowy rekord świata na 500 m stylem dowolnym, z wynikiem 5:56,8 min.

Sensacyjnie brzmi wiadomość, że Taylor Drisdal w pływalni na torze 500 m uzyskał na 100 m stylem grzbietowym wynik 1:01,9 min. Przypominamy, że rekord światowy w tej konkurencji należy do Kiefera z wynikiem 1:04,8.

Znana pływaczka duńska Soerensen zmierzyła się w Amsterdamie z doskonałą Holenderką Waalberg na 400 m w stylu klasycznym. Sensacyjne zwycięstwo odniosła Waalberg w czasie 6:21,8 min.

MOŻNA JECHAĆ DO AMERYKI ale bez żon.

Australijski związek tenisowy zakazał tenisistom australijskim, udającym się do Ameryki na zawody o puchar Davisa, zabierania z sobą żon.

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO POLSKICH TENISISTÓW W CANNES.

W poniedziałek rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy w Cannes z udziałem polskich rakiet. W pierwszej turze Hebda pokonał Dunninga 6:1, 6:1, a Siodówna wygrała z Popper 6:2, 7:5.

Kurs P. O. S. w Okr. Ośr. W. F. w Łodzi.

W związku z niedalekim już rozpoczęciem sezonu letniego i w celu rozwinięcia propagandy do ubiegania się o odznakę POS i umożliwienia organizacjom przeprowadzenia prób na POS zostaną uruchomione w Okręgowym Ośrodku WF kursy dla fachowych członków komisji prób na POS.

W kursach tych mogą brać udział kandydaci zgłoszeni przez organizację i stowarzyszenia WF, uprawnione przez PUWF do organizowania prób na Państwową Odznakę Sportową. Kursy te odbędą się w dwóch terminach: od 20 do 22 marca i od 23 do 25 marca r.b.

Zgłoszenia kandydatów kierować należy do Okręgowego Ośrodka WF w hali sportowej w parku im. ks. Poniatowskiego.

Życie sportowe Zgierza

SZKOLNE ZAWODY PŁYWACKIE.

W basenie miejskim odbyły się zawody pływackie młodzieży szkół powszechnych przy udziale Gimnazjum Kupieckiego zorganizowane przez Miejski Komitet W. F. i P. W.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki:

20 m. stylem dowolnym dziewcząt: 1) Antoniewiczówna, 2) Najbertówna, 3) Banaszkiewiczówna.

30 m. stylem dowolnym: 1) Pieczyraków na 0,26, 2) Ernst Urszula 0,29,8, 3) Karolczakówna 0,31,4.

20 m. stylem grzbiet. szkoły pow. 1) Maniewska szkoła pow. Nr. 2, 2) Banaszkiewiczówna.

30 m. stylem grzbietowym: 1) Pieczyrakówna 0,30, 2) Koszadówna.

30 m. stylem dowolnym chłopców: 1) Amsolik, 2) Łatecki i 3) Bajer.

30 m. stylem grzbiet.: 1) Hoffman, 2) Bajer, 3) Szejka. 30 m. stylem klasycznym: 1) Hoffman 0,25, 2) Dankowski, 30 m. stylem dowolnym wygrał Łatecki 0.21,3,

30 m. stylem dowolnym dla chłopców do lat 15 wygrał Gumiński 0,22. 30 m. stylem klasycznym wygrał Dylewski Cz. 0,31. 50 m. stylem dowolnym wygrał Pawlikowski 0,32. 30 m. stylem klasycznym wygrał Fijałkowski 0.27,6. 100 m. stylem klasycznym wygrał Szymański 1.34,8.

30 m stylem klasycznym szkół pow.: 1) Hoffman 0,29,4; 2) Bajer, 3) Szejka.

Sztafetę 5×30 m stylem dowolnym wygrała drużyna szkoły pow. nr 3, przed szkołą nr 5 i nr 1.

100 m stylem dowolnym dla Gimn. Kupieckiego wygrał Pawlikowski 1.17.

Sztafetę 3×30 m stylem dowolnym dla Gimn. Kupieckiego wygrała klasa II w czasie 1.20.2

100 m stylem grzbietow. wygrał Muszyński 1.45

Sztafetę 4×50 m stylem dowolnym wygrała klasa II Gimn. Kupieckiego.

Jeśli chodzi o szkoły powszechne punktacja ogólna wypadła następująco:

1) Szkoła nr 5 pkt. 18, 2) szkoła nr 3 pkt. 17, 3) szkoła nr 1 pkt. 10, 4) szkoła nr 7 pkt. 3, 5) szkoła nr 4 pkt. 2.

Na zakończenie zawodów przemówił wiceprezydent L. Zajączkowski, podkreślając piękno sportu pływackiego oraz rolę basenu Miejskiego Zakładu Kąpielowego, który umożliwia w warunkach tak wygodnych pielęgnowanie tego sportu w Zgierzu.

Następnie rozdano szereg cennych nagród, jakie ufundowały poszczególne szkoły i instytucje a nawet osoby prywatne.

Podczas zawodów przygrywała orkiestra Gimn. Kupieckiego. Organizacja bardzo dobra.

Nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu uzyskała szkoła pow. nr 5.

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa z jajami faszerowanymi, klops z sosem cytrynowym i kaszka krakowska, kisiel migdałowy.

WINSZUJEMY

Jutro Klemensowi
Wschód słońca 5.52
Zachód słońca 17.40
Długość dnia 11.48
Przybyło dnia 3.41
Tydzień 1"

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet wybuduje dom społeczny w Ustroniu.

W Łodzi odbył się walny zjazd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Diecezji Łódzkiej. Zjazd poprzedzony został uroczystą Mszą św. w Katedrze św. Stanisława Kostki, którą odprawił J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak w asystencji duchowieństwa. Okolicznościowe przemówienie wypowiedział ks. asystent Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet ks. Stanisław Siekiera.

O godz. 13-ej obrady Zjazdowe w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej L. 111 otworzyła p. Paulina Roszkowska, przewodnicząca Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet D. Ł.

Zjazd delegowanych zaszczycili swoją obecnością Ich Ekscelencje księża biskupi. J. E. ks. biskup Wł. Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej przemawiając do delegatek K. S. K. D. Ł. w podniosłych słowach zobrazował działalność Akcji Katolickiej, jako odrodzeniowego ruchu religijno-społecznego w dzisiejszych czasach po czym wezwał delegatki do wzmożonej pracy na polu apostolstwa świeckich. J. E. ks. biskup K. Tomczak, Asystent Diecezjalny omówił dziedziny prac, które winny być objęte zasięgiem działalności organizacyj kobiecych, po czym Ich Ekscelencje Księża Biskupi udzielili zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

Sprawozdanie z działalności rocznej Zarządu K. S. K. D. Ł. złożyła p. A. Pojawisowa, sekretarka generalna KSKDŁ.

Katalickie Stowarzyszenie Kobiet dzięki poparciu J. E. Ks. Biskupa nabyło kilka hektarów ziemi w Ustroniu pod Grotnikami, gdzie ma w przyszłości stanąć Dom Społeczny.

Po przeprowadzeniu ankiety n. t.: „Co musimy organizować z polecenia Ojca św. Piusa XII w celu wyrobienia członkiń KSK. na gorliwe apostołki o współpracy KSK. z Zarządami Parafialnej A. K." mówił ks. kanonik Stanisław Nowicki.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO— Maria-Antonina.
CORSO: — Orkan.
CAPITOL: — Konflikt.
EUROPA: — Dwaj rywale.
GRAND KINO — O czym się nie mówi.....
IKAR: — I. Sekretarka jej męża; II. Bitwa na Brodway.
IRA: — I. Kombatanci; II Szeik.
METRO: — Alpejskie osły.
MIMOZA: — I. Marnotrawna córka; II. Kalif z Bagdadu.
OŚWIATOWY — Rakietą na Marsa Maskarada.
OAZA: — Ostatnia brygada.
PALACE: — Student z Pragi.
PRZEDWIOŚNIE: — Zapomniana melodia.
PALLADIUM — Romanse cygańskie.
RIALTO. — Zaza.
RAKIETA: — Zapomniana melodia.
STYLOWY: — Indyjski grobowiec.
SŁOŃCE — Rakietą na Marsa. Maskarada.
TON: — Przeklęta.
ZACHĘTA: — I. Fortancerki; II. Dzikie ścieżki.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 13 marca.

NOWY JORK: loco —, marzec 8.78, maj 8.39, czerwiec 8.29, lipiec 8.18, sierpień 7.86, wrzesień 7.76, październik 7.77, listopad 7.74, grudzień 7.73, styczeń 7.72

Egipska (Sakell.): loco 7.13

Upper: loco 6.07, marzec 5.95, maj 5.98, lipiec 6.02, wrzesień 6.02, październik 5.86, listopad 5.91, styczeń 5.91

BREMA: loco 10.41, maj 9.63, lipiec 9.40, październik 9.26, grudzień 9.23, styczeń 9.23

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Obroty papierami państwowymi były stosunkowo dość ożywione, nastrój panował zmienny.

Z grupy premiówek Dolarówka była tańsza o 50 groszy, 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 i 2 emisji zwyżkowały po 1 zł, a serie 1 emisji utrzymały się na ustalonym poziomie.

Z innych papierów państwowych 4-proc. Konsolidacyjna obniżyła się o 0.25 proc., a drobne odcinki tejże notowano 67.50—68.50 procent.

4 i pół proc. Poż. Wewnętrzna oraz listy i obligacje banków państwowych utrzymały się na poziomie ustalonym.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Dział listów zastawnych był stosunkowo mało ruchliwy, w oficjalnych transakcjach zanotowano zaledwie cztery gatunki papierów.

4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie podniosły się o 0.25 proc., 5-proc. T.K.M. w Warszawie 1925 odchyleń kursowych nie wykazały, a takież 1933 r. zwyżkowały o 1.50 proc.

Poza tym zakupywano 5 serię 4 i pół proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r., które zyskały 0.25 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 97.25, 1 emisji serie 101.00, 2 emisji 97.00, Dolarowa 3 serii 44.00, Konsolidacyjna 1936 r. 68.13 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 68.50 (dr.), Państw. Poż. Wewn. 1937 r. 67.50
5½% L. Z. Państw. Banku Rolnego ser. 1—2 81.00
5½% L. Z. Państw. Banku Rolnego serii 3 81.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—1 em. 81.00
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. 81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3 N em. 81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00
6% Obl. Banku Gosp. Krajowego 3 emisji 97.00
L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie 5 serii 65.50, T. K. M. w Warszawie 1925 r. 77.00, takież 1933 r. 75.00 (drobne), Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 5 serii 63.75

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było dość duże, przedmiotem transakcyj oficjalnych było dziewięć gatunków akcyj. Kursy nie wykazały większych odchyleń.

Bank Polski 130.50, Bank Handlowy w Warszawie 58.00, Bank Zachodni 40.00, Cukier 42.00, Węgiel 43.00, Modrzejów 23.25, Ostrowiec s. B 83.50, Starachowice 62.00, Zieleniewski 79.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 14.3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej notuje za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica czerwona szklista 22.25 — 22.75, pszenica jednol. 21.00 — 21.50, zbierana 20.50 — 21.00, żyto I standart 14.50 — 15.20, mąka pszenna wyciąg. 30-proc. 40.50 — 41.50, wyc. 35-proc. 38.50 — 40.50, gat. I 50-proc. 35.50 — 38.50, gat. I-A 65-proc. 34.00 — 35.50, gat. II-A 30—65-proc. 30.50 — 32.00, gat. III 65—70-proc. 19.50 — 21.50, pastewna 16.00—17.00, mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 25.75 — 26.75, gat. I 55-proc. 24.25 — 24.75, mąka żytnia razowa 95-proc. 19.25 — 19.75

POZNAŃ, 14. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orientacyjne: pszenica [illegible], [illegible] 14.35 — 14.60, mąka pszenna gat. I wyciąg. 35-proc. 36.00 — 38.00, gat. I 50-proc. 33.25 — 35.75, gat. I-A 65-proc. 30.50 — 33.00, gat. II 35—50-proc. 29.25 — 30.25, gat. III 65—70-proc. 18.25 — 19.25. mąka żytnia wyciąg. 30-proc. 25.00 — 25.75, gat. I-A 55-proc. 23.25 — 24.00

TEATR MIEJSKI
Śródmiejska 15.

Dziś we wtorek, w środę i w czwartek o godz. 8.30 a w środę i w czwartek o godz. 4-ej pp. (dla szkół) niezwykle ciekawa sztuka Wildera „Nasze miasto" w inscenizacji Leona Schillera.

TEATR POLSKI, Cegielniana 27.

Dziś i codziennie o godz. 8.30 w. świetna komedia Birabeau „Matka Natura" w reżyserii dyr. Hugona Morycińskiego, a w wykonaniu: Dywińskiej, Skrzydłowskiej, Biesiadeckiego, Baczyńskiego, E. Dąbrowskiego, i innych.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Dziś we wtorek o godz. 4-ej popoł. „Skalmierzanki" dla szkół powszechnych.

„KOPCIUSZEK".

Teatr dla dzieci w sali Geyera Piotrkowska 295.

Dnia 19 marca r.b. o godz. 12-30 w południe daną będzie piękna, barwna baśń dla naszych milusińskich urozmaicona tańcami i śpiewami, w 6-ciu obrazach.

MAGICZNE BUTELKI SZAMPANA.
Klęska paryskich „amazonek".
Przykre sceny w nocnych spelunkach

Policja paryska twierdzi z dumą, że odniosła walne zwycięstwo nad „zmotoryzowanymi amazonkami", które przez pewien czas zuchwale grasowały po Paryżu. „Amazonki" były zwykle na żołdzie jakiegoś właściciela spelunki nocnej, do której przywoziły upolowane ofiary, zwykle cudzoziemców lub naiwnych przybyszów z prowincji. Z początku uchodziło im to bezkarnie, ponieważ ograbieni miłośnicy romantycznych przygód woleli pogodzić się ze stratą pieniędzy, niż przyznać się do szukania rozrywek, które moralność potępia.

Później jednak znalazło się kilku śmiałków, którzy zawiadomili policję o żałosnym końcu mile zapowiadającej się znajomości z „amazonką". Skutek był taki, że prefekt policji zamknął kilka lokali nocnych, do których „amazonki" zwabiały łatwowiernych wielbicieli. Co się działo w tych pułapkach?

„Amazonki" jeżdżące po mieście samochodami, przywoziły klienta, który dał się skusić i postanowił zabawić się w jej towarzystwie. Klient zamawiał butelkę szampana. Przecież tak eleganckiej damy, właścicielki samochodu, nie mógł poczęstować szklanką limoniady. Potem zaczynały się dziać „cuda".

Po tańcu, wróciwszy do stolika, adorator pięknej nieznajomej spostrzegł drugą pustą butelkę po szampanie. Kto ją zamówił i kto ją wypił? „Dama" uspakajała „przyjaciela": „To ja kazałam ją podać dla orkiestry. Już wszystko wypili. Chyba się nie gniewasz". Czyż prawdziwy gentleman mógł robić wymówki uroczej kobiecie?

Nie przychodziło mu do głowy, że podrzucono mu pustą butelkę. Zjawienie się 3-ej butelki, nie wiadomo przez kogo opróżnionej, także mu jakoś wytłumaczono. Później (piękna pani była okropnie spragniona) podawano pełną butelkę, a potem już można było wstawiać do wiadra z lodem puste butelki, nie bojąc się protestu i nie wdając się w objaśnienia, bo klient już nie bardzo wiedział, co się z nim dzieje.

Ale kiedy mu podawano rachunek trzeźwiał, jakby go oblano zimną wodą: 15 butelek po 500 franków. Skąd 15 butelek? I od kiedy butelka szampana kosztuje 500 franków? Bywało i gorzej: w pewnych restauracjach korzystających z usług „amazonek" cena butelki szampana wynosiła... 1000 fr. — Klient zrywał się jak oparzony, krzyczał o rozboju i oświadczał, że nie zapłaci. Wówczas właściciel bąkał coś o nieporozumieniu i prosił gościa do swojego gabinetu, zapewniając, że wszystko się wyjaśni. Jednocześnie dawał znak orkiestrze, która zaczynała grać bardzo głośno, tak że... nikt nie słyszał krzyków ofiary bitej do utraty przytomności. Obezwładniwszy nieszczęśliwego amatora przygód miłosnych wyciągano mu portfel.

Potem wsadzano biedaka do samochodu, wywożono go do Lasku Bulońskiego lub za miasto i tam wyrzucano. Walka policji z „amazonkami" i tymi, dla których te „panie" pracowały, nie była rzeczą łatwą. Dość długo policja nie mogła sobie dać rady z bezczelnymi rabusiami. Jeżeli zamykała spelunkę, jej właściciel zwykle znajdował wpływowych protektorów, którzy uzyskiwali uchylenie zarządzenia policji.

W najgorszym razie zamknięty lokal pozornie zmieniał właściciela, lecz w rzeczywistości pozostawał w rękach starej bandy, która w dalszym ciągu ograbiała ofiary przywożone przez „amazonki". W końcu prefekt policji postanowił zastosować nowe środki walki z amazonkami. Zamknąwszy kilka spelunek oświadczył, że tym razem nie pozwoli ich otworzyć pod żadną firmą. W szeregu innych podejrzanych nocnych kabaretach bywają stale agenci policyjni, udający gości. Wiedząc o tym, chlebodawcy „amazonek" boją się i unikają awantur. Niektórych „przedsiębiorców" tego pokroju policja doprowadziła do rozpaczy, poprzestając na... ostrzeganiu naiwnych.

Właściciel podejrzanej restauracji wyrywa sobie włosy z głowy, ale jest zupełnie bezsilny wobec nowej taktyki policji. Co do „amazonek", to większość powędrowała do więzienia. Pozostałe schowały pazury i starają się nie zadzierać z policją. Słowem „amazonki" paryskie poniosły klęskę i dzisiaj mogą tylko ze smutkiem wspominać stare „dobre" czasy.

Były ambasador na ławie oskarżonych



Były ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie Dodd został skazany na 250 dolarów grzywny za to, że nie zatrzymał samochodu na wezwanie policjanta. Na zdjęciu (od lewej siedzą): córka Dodda, b. ambasador William Dodd, przedstawiciel ministerstwa spr. zagr. z Waszyngtonu i obrońca Dodda.

MIKSTURA POMYSŁOWEGO KAPITANA
Osobliwa apteczka okrętowa.

Lekarze, szpitale i medycyna, to ulubiony temat filmowy Ameryki. Każda większa wytwórnia Hollywoodu ma w swojej historii jeden film z dziejów lekarza.

Powodzenie tych obrazów w Ameryce skłoniło wszystkie wytwórnie do realizowania filmów, opartych na zawodowym życiu lekarzy.



Chester Morris i Victor Mc Laglen w filmie „STATEK - WIDMO".

Jeden z tych filmów jest jednak całkowicie różny od wszystkich pozostałych, a to „Pacific Liner" (Statek-Widmo"), który ilustruje dzieje lekarza na transoceanicznym statku. Film ten jest obrazem strasznych cierpień świetnego lekarza w czasie wybuchu cholery na statku w drodze z Szanghaju do San Francisco. Z lekarzem walczy stary, mocny tyran, główny inżynier statku, człowiek z czasów drewnianych okrętów i żelaznych ludzi, który nie uznaje nowoczesnej medycyny i tak podejrzanych rzeczy, jak mikroby. Te dwie indywidualności, które ścierają się ze sobą na ograniczonej przestrzeni jednego okrętu, upersonifikowane są przez Chester Morrisa, jako lekarza i McLaglena, jako głównego inżyniera.

Mc Laglen, który przeżył wiele przygód na morzach w czasach, gdyż doktór był jeszcze rzadkością na pasażerskim statku, opowiada bardzo ciekawe historie ze swoich wspomnień. Podróżował np. z kapitanem, który twierdził, że: „symptomy nie mają wagi w naszej praktyce. Gdy marynarz zachoruje, rozpoczynamy leczenie od potężnej dozy soli przeczyszczającej, która na kilka godzin uniemożliwia pacjentowi pracę. Gdy przypadkiem pacjentowi robi się gorzej, stosujemy olej rycynowy, który neutralizuje działanie soli. Jeśli i to zawiedzie, to ostatnim z naszych nowoczesnych środków, jest kalomel, który ma unicestwić działanie zarówno soli, jak i oleju. W ciężkich przypadkach powtarzamy całą kurację od początku i gwarantuję Panu, że ona albo pomaga, albo zabija".

Na takie praktyki, które chciał wprowadzać McLaglen, nowoczesny lekarz, Chester Morris, nie mógł pozwolić.

Mc Laglen opowiada o jeszcze jednym sposobie leczenia na dawniejszych statkach.

„W skrzynce z lekarstwami leżała zawsze książka z odpowiednimi instrukcjami. Często, by ułatwić trudną sztukę diagnozy i leczenia, poszczególne choroby były ponumerowane, a lekarstwa na te choroby w odpowiednich flaszeczkach nosiły ten sam numer. Pewien pomysłowy kapitan zdecydował, że pacjent jego przedstawia wszystkie symptomy kompleksu Nr 9, a gdy buteleczka 9 była pustą, pomysłowy kapitan zmieszał lekarstwo w równych dozach z buteleczki 3 i 6".

„Statek-Widmo" jest jednym z najpotężniejszych obrazów, jakie ostatnio oglądaliśmy na ekranie.

Odbitki fotograficzne żył na rękach
całkowicie zastąpią daktyloskopię

Wiadomym jest, że układ linii na palcach jest najbardziej charakterystyczną cechą, indywidualnym znakiem rozpoznawczym człowieka. Dzięki temu właśnie tak szeroko stosowane jest w kryminalistyce badanie i określanie tych linij. Nosi ono, jak wiadomo, nazwę „daktyloskopii". Ostatnio jednak znaleziono jeszcze jeden, również podobno niezawodny i niepowtarzający się znak rozpoznawczy człowieka — kształt żył na rękach. Dokładny rysunek takiego układu żył występuje dopiero przy fotografowaniu niewidzialnymi promieniami podczerwonymi. Badania porównawcze przeprowadził niedawno dr. Enno Freerksen, fotografując w podczerwieni szereg zewnętrznych powierzchni dłoni ludzkich i zestawiając je ze sobą. Z porównania licznych fotografij wynika, że każdy człowiek ma własny bardzo charakterystyczny układ żył. Układy te różnią się pomiędzy sobą kształtem, kierunkiem, grubością, głębokością pod skórą i licznymi przecięciami i skrzyżowaniami. Pomimo dość zawikłanego rysunku, według autora, można wyodrębnić pewne typy takich układów. Tak naprzykład, u bliźniąt występują układy podobne. Poza tym daje się ustalić pewna zależność pomiędzy budową ciała a układem żył.

Prócz tego autor tej pracy stwierdził, że w układzie żył na rękach występują jeszcze szczególne zgrubienia ścianek, koliste odgałęzienia i zatoki. Według autora fotografowane kształty są tak charakterystyczne, iż mogą całkowicie zastąpić daktyloskopię.

PODSŁUCHANE

DOBRA SŁUŻĄCA.

— Wercia jest zuchwała, Wercia jest bezczelna! Teraz rozumiem, dlaczego Wercia opuściła ostatnią służbę. Z pewnością była jakaś awantura z panią domu?

— Awantura? U mnie nie bywa żadnych awantur. Po prostu rano, gdy nikogo nie było w domu, zamknęłam babę w łazience, klucz wyrzuciłam przez okno, spakowałam rzeczy i wyszłam...

WRÓG KOBIET.

Filozof Szopenhauer nie lubił kobiet. Przyczyny tej antypatii nie są bliżej znane.

Pewnego razu zapytano go, dlaczego właściwie jest wrogiem kobiet?

— Dlatego, że są mądrzejsze od mężczyzn — odparł filozof.

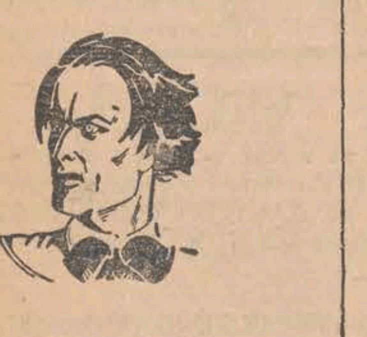
— Dlaczego?

— Dlatego, że wychodzą za nas za mąż.

— Ale przecież my mężczyźni żenimy się z nimi również...

— Właśnie dlatego uważam nas mężczyzn za głupszych.

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ ROMANA-ROMA FURMAŃSKIEGO

31

Doktór nie mogąc się doczekać odpowiedzi od Zosi zdecydował się w myśli na pewne ustępstwa, aby tylko córkę ośmielić do wyjawienia tajemnicy. Chciał za wszelką cenę uniknąć przykrych scen, wymówek, a nawet podniesionego tonu rozmowy.

— Zosieńko — zaczął tedy najdelikatniej — już coś nie coś wiem, a właściwie domyślam się. I myśmy byli w twoim wieku i myśmy mieli podobne sytuacje. Pozwolisz mi, że dla ułatwienia ja postawię ci kilka pytań, na które ty mi odpowiesz — dobrze?

— Dobrze tatusiu — odpowiedziała szeptem Zosia. Zdawała sobie przecież sprawę, że prędzej, czy później wszystko wyjdzie na jaw, a dobrzy rodzice nie skrzywdzą jej i być może wysłuchają dziewczęcych skarg. Doktór doskonały psycholog, zauważył, że Zosia walczy z sobą, że chce coś powiedzieć, więc pośpieszył jej z pomocą.

— Zosiu — zaczął — potwierdzisz mi chyba, że twoje obecne samopoczucie nie jest normalne i że coś cię trapi?

— Tak, tatusiu — odrzekła posłusznie.

— Czy według twego rozumowania — kontynuował doktór — można znaleźć wyjście z tej przykrej dla ciebie i dla nas sytuacji?

Zosia ciężko westchnęła.

— Widzę, że sprawa jest dość trudna — zaczął znów doktór — pozwól mi tedy Zosieńko zapytać prosto z mostu — zakochałaś się — prawda?

Na te słowa Zosia wyrwała rękę z rąk ojca i ukrywszy twarz w swych dłoniach zaczęła cicho szlochać.

— No uspokój-że się, kochanie — pośpieszyła ze słowami pociechy doktorowa, która podczas tej dramatycznej sceny zachowała nadzwyczajne opanowanie — widzisz sama, że ojciec nie ma wcale zamiaru gniewać się na ciebie, a przeciwnie pragnie cię ratować.

— Mateńko droga, wszystko powiem — rzekła Zosia i przytuliwszy główkę do matczynej piersi rozszlochała się na dobre.

Płacz przynosi ulgę, więc doktór dał dyskretnie znak żonie, aby nie przeszkadzała Zosi wypłakać się, a kiedy szloch zaczął przycichać podszedł do córki i pocałował ją w czoło.

— Mów Zosiu wszystko, nie ukrywaj niczego, my ci i tak przebaczymy.

I Zosia pod wpływem ciepła uczuć rodzicielskich zaczęła mówić. Ciężka to była spowiedź dla dziewczęcia, które pokochało po raz pierwszy w życiu, w którego serduszku rozkwitł najpiękniejszy kwiat czystej, płomiennej miłości.

Zosia, ukojona miękką pieszczotą matki, ten kwiat swojej miłości wyjęła z serca i oddała pod sąd rodziców. Bo komuż mogła go przedtem pokazać? Chyba tylko ukochanemu Zygowi... I im — rodzicom. Nie zataiła nic... Nawet, że pierwsza wyznała swą miłość Ciszoniowi. Że mimo iż uciekł — kocha tak, jak ona jego. Musiał uciec skoro smutna rzeczywistość prześladuje go bezlitośnie... Ten jego niesamowity talent, który przeraża jego prawdziwą miłość, odstraszy w przyszłości rodziców jego wybranki. Portrety śmierci... Pierwszy i ostatni list... Kolorowy krawat... Gehenna zrozpaczonych serc... Boże... Boże...

— — — — — — — — — — — — —

Zbyt ciężka była to spowiedź... Ponad siły młodej dziewczyny... Straciła przytomność i zwisła jak martwa w ramionach matki.

— Zosiu! — krzyknęła przerażona doktorowa, spojrzawszy na kredowo białą twarz córki — Ratunku! Zemdlała...

Doktór podbiegł i wziął Zosię na ręce. Zaniósł ją do jej pokoiku.

Dwie łzy, których nie mogły wytrzeć zajęte ręce ojcowskie spadły na czoło ukochanej córki.

ROZDZIAŁ VII.

Gdy olbrzymi transatlantyk „Stella" wpłynął do portu w Casablance rozległ się przeraźliwy ryk syren okrętowych. Taki już panuje zwyczaj międzynarodowy, że statki znajdujące się w porcie, w ten sposób witają zawijające morskie kolosy. „Stella" wyglądała majestatycznie i powiewała setkami różnokolorowych chorągiewek. Za chwilę zadzwoniły grube łańcuchy i marynarze „Stelli" opuścili żelazny trap, który połączył statek z lądem.

Jednym z pierwszych pasażerów, którzy opuścili pokład transatlantyku był Zygmunt Ciszoń. Na pierwszy rzut oka prawie się nie zmienił. Ta sama twarz, może bardziej ogorzała, z czarnymi przenikliwymi oczyma, ta sama młodziencza, smukła sylwetka. Jedynie włosy na skroniach zlekka posiwiały, co czyniło twarz bardziej interesującą, bardziej zagadkową.

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Klaudiusz Lityński; kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi

Łatwa praca handlarzy żywym towarem wśród naiwnych dziewcząt.

Szlaki hańby.

Z Warszawy piszą:

Z trybuny sejmowej przedstawiciel żydów chełpił się, że żydzi w Polsce są pionierami handlu. W tej samej chwili jeden z posłów zawołał z miejsca: Jesteście pionierami stuprocentowymi, ale w handlu żywym towarem!!

Zdarzyło się, że tegoż samego dnia prasa doniosła o porwaniu kobiety, a w kilka dni później alarmowano opinię publiczną o „akcji" pewnego rzekomego filmowca Zajczyka, który pod pozorem angażowania fotogenicznych dziewcząt do filmu francuskiego wywoził je i sprzedawał do zagranicznych lupanarów.

Tak wygląda przegląd wypadków na przestrzeni kilkunastu dni zaledwie, a ileż to razy czyta się w gazecie, że wyszła z domu, czy ze szkoły młoda uczennica i wszelki ślad po niej zaginął. Wypadki tego rodzaju są dość częste. Wiele na ten temat mogłyby powiedzieć również t. zw. „Misje dworcowe", które stworzone zostały m. in. i dla celów walki oraz skutecznego przeciwdziałania praktykom handlarzy żywym towarem. Instytucja ta może się poszczycić dużymi sukcesami w niszczeniu tej hańby 20-go wieku.

Jednakże wszystkie te środki zapobiegawcze są niewystarczające. Ci rzekomi „producenci filmowi", czy inni pośrednicy w wyrabianiu posad łatwą mają pracę wśród naiwnych dziewcząt. Często znajomość zawarta na ulicy (dzisiaj to jest przyjęte) zaproszenie pierwsze do cukierni, później na dancing, to jeden z wielu sposobów uwikłania w nić pajęczą upatrzonej ofiary. Należy wołać o czujność i gotowość do decydującej walki aż do skutku z „pionierami" podobnego handlu.

Zdawałoby się wprost fanstastyczne rzeczy opisuje w swej książce b. minister zdrowia publicznego i wieloletni delegat przy Lidze Narodów oraz spec dla spraw walki z handlem kobietami i dziećmi dr. Witold Chodźko. Książkę jego opartą na faktach czyta się jak romans sensac.-kryminalny. Pisze on: z Hamburga wysyła się dziewczęta do Południowej Ameryki; pewna część pozostaje w Bahia, Rio de Janeiro. większa część zaś płynie dalej do Montevideo i Buenos Aires, pozostała reszta przeprowadzana przez cieśninę Magelana, kres swej wędrówki znajduje w Valparaiso.

Inna droga prowadzi przez Anglię, albo też wprost do Ameryki Północnej; tutaj jednak „towar" europejski nie wytrzymuje współzawodnictwa z produkcją miejscową: wysortowany, korytem Missisipi płynie do Nowego Orleanu, do Texasu, albo też kierowany bywa na zachód do Kalifornii. Z Kalifornii zaopatruje się w niego całe wybrzeże, do Panamy. Kuba, Indie Zach. i Meksyk zaspokajają swoje zapotrzebowanie pośrednio z Nowego Orleanu.

Inna znowu droga, licznie uczęszczana prowadzi przez Alpy; gromady dziewcząt bywają eksportowane przez Włochy (Brindisi, Neapol, Palermo) aż do Aleksandrii, przez Suez do Bombaju, Kalkuty, Signapore aż do Hong-Kongu i Szanghaju...

Co prawda dziś handel żywym towarem w Polsce w sensie wywozu „towaru" za granicę osłabł. Złożyło się na to wiele rzeczy: surowa kontrola graniczna, ograniczenia dewizowe (które krępują ruchy żydowskim pionierom), zdecydowana akcja władz bezpieczeństwa, które działają w porozumieniu z władzami krajów ościennych i t.d. Ale nie mniej handel ten jeszcze trwa i daje duże zyski. Agenci tych handlarzy i stręczyciele nie szczędzą nawet dzieci, gdyż nierzadko między ofiarami znajdujemy dziewczynki 8-letnie... Te rzeczy na podstawie faktów stwierdza ostatnie sprawozdanie polskiego komitetu do walki z handlem kobietami i dziećmi.

Ale najskuteczniejszą walką z handlarzami żywym towarem jest uświadamianie najszerszych warstw w tym kierunku i nakaz zachowania wszelkiej ostrożności. Nadejdzie czas, kiedy wyrwiemy największe zło w Polsce z korzeniami.

BACZNOŚĆ PODOFICEROWIE REZERWY!

Na podstawie § 32 punkt a) Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Łodzi, zwołuje nadzwyczajne walne zebranie członków Koła, na dzień 26 marca 1939 r. (niedziela) na godz. 10 rano w I terminie, a na godz. 10.30 w drugim terminie, które odbędzie się w lokalu Związku przy ul. kpt. Żwirki 8 z następującym porządkiem dziennym: zagajenie, wybór przewodniczącego zebrania, asesorów i sekretarza, sprawozdanie władz koła i komisji rewizyjnej, wybór nowych władz Koła.

Zarząd Koła OZPR w Łodzi przypomina, że członkowie, którzy nie odpowiadają wymogom statutu § 1 punkt b, e, f. pozbawieni są prawa udziału w walnym zgromadzeniu.

BUDŻET MIN. WR i OP w SENACIE

Wolną Wszechnicę Polską oddać żydom -

zaproponował senator Rembieliński.

WARSZAWA 14,3. Na wczorajszym posiedzeniu Senatu obradowano nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Wyznań Religijnych i O. P. w obecności ministra Świętosławskiego i ministra sprawiedliwości Grabowskiego.

Sprawozdawca sen. Dobaczewski obrazując sytuację w szkolnictwie zaznaczył, że do realizacji powszechnego nauczania brak nam 25 tysię etatów. Musimy w przyszłości, tak samo, jak na obronę, znaleźć środki na zwalczanie analfabetyzmu w Polsce. Wspominając o przeprowadzonej reformie szkolnej mówca zaznacza, że dopiero jesień bieżącego roku wprowadzi w mury uniwersyteckie pierwszych abiturientów nowego typu i dopiero po poddaniu pod obserwację kilku roczników takich wychowanków będzie można oprzeć się na danych faktycznych, a nie na subjektywnej ocenie lub nawet na pewnych uprzedzeniach.

W ostatnich czasach autonomia wyzyskiwana jest do popełniania przestępstw.

Chciałbym zastrzec się, że mówiąc o przestępstwach młodzieży akademickiej, nie oskarżam całości młodzieży akademickiej, a tylko tych spośród nich, którzy ulegają wpływom czynników poza akademickich.

MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKI O MŁODZIEŻY.

Następnie przemawiał minister w. r. i o. p. Świętosławski,

Sama świadomość istnienia jednomyślności opinii izb ustawodawczych i całego społeczeństwa w sprawie rozwoju i potrzeb oświaty w Polsce wpłynie niewątpliwie dodatnio na atmosferę pracy i zapału wśród nauczycielstwa i innych pracowników oświatowych. Pełne zrozumienie znalazła między innymi troska o poprawę bytu nowych sił naukowych i ściślejsze związanie ich ze szkołami akademickimi.

Jeżeli chodzi o istniejące braki w szkolnictwie powszechnym, to istotne polepszenie stanu na tym odcinku może następować dopiero w miarę dalszego powiększania się kredytów na nowe etaty nauczycielskie. Jednakże pewną poprawę mamy nadzieję wprowadzić już w czasie najbliższym zwłaszcza na odcinku nie nazbyt przeciążonych liczbą dzieci szkół o dwu nauczycielach.

Na zarzuty niedostatecznego przygotowania młodzieży do studiów wyższych w szkołach ogólnokształcących przypomnę odpowiedź, jakiej udzieliłem na plenum Sejmu. Gdy w grę wchodzi wielka liczba kończących szkoły średnie braki znaleźć można zawsze. Jednakże objektywna ocena ogólnego postępu osiągniętego we wszystkich dziedzinach rozwoju Polski doprowadza do wniosków wybitnie pozytywnych. Gdyby bowiem szkoły średnie wypuszczały młodzież niezdolną do samodzielnej myśli i dalszego doskonalenia się, czy to w szkole akademickiej, czy też w dalszym życiu praktycznym, nie moglibyśmy uzyskać tak wielu dodatnich wyników na wszystkich odcinkach życia państwowego, kulturalnego i gospodarczego.

Na podstawie całokształtu naszego rozwoju mamy prawo oceniać pozytywnie także i sprawność pracy naszych szkół dokształcających i zawodowych.

Postęp osiągnęty został nie tylko dzięki pracy pokolenia, które się uczyło przed wojną. przeciwnie, udział młodego pokolenia w tym rozwoju jest znaczny i nie można mieć żadnej wątpliwości, że wychowankowie szkół polskich zdali egzamin życiowy i wykazali należyte przygotowanie, zdolności i efektywność swej pracy.

Na zarzut wysunięty przez p. senatora Bartla w komisji budżetowej, że czas studiów na politechnikach przeciąga się niepomiernie, muszę stwierdzić, że według danych ogłoszonych przez ministerstwo w publikacji „Atlas szkolnictwa wyższego" średni czas studiów wynosi 7,5 do 7,8 lat, nie jest więc tak wielki, jak to podawały pisma na podstawie danych, przytoczonych przez p senatora Bartla.

Twierdzę z poczuciem całkowitej odpowiedzialności za swoje słowa, że młodzież nasza jest przygotowana do czynnej obrony państwa, gotowa walczyć o jego mocarstwowy rozwój i nie pozwoli uchybić dobremu imieniu jego obywateli.

Możemy być o to spokojni, że zarówno dom jak i szkoła stwarzają należyte warunki rozwoju gorących uczuć patriotycznych młodego pokolenia.

Jeżeli chodzi o wypadki lwowskie, mogę zakomunikować wysokiemu Senatowi, że władze prokuratorskie przeprowadziły dochodzenie i rewizje w trzech domach akademickich, ostatnio zaś w lokalu bratniej pomocy politechniki lwowskiej oraz zaaresztowały winnych studentów, przeciwko którym wszczęte jest postępowanie karne.

W porozumieniu z p. Min. Sprawiedliwości zmierzać będę do tego, aby czyny podpadające pod kodeks karny, a dokonane na terenie uczelni akademickich, karane były z całą surowością prawa. Młodzież powinna zrozumieć, że na terenie uczelni akademickiej zachowywane być winno najwyższe poszanowanie prawa.

DYSKUSJA.

Następnie rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja w której pierwszy sen. gen. Zarzycki zaznaczył m. innymi, że wzbudzają niepokój ciągłe incydenty.

Sen. Katelbach podkreślił, że sprawa poruszona przez sen. Bartla należy do kapitalnego zagadnienia w Polsce, zagadnienia wychowania narodowego.

Biadoleniem na temat rozpolitykowania młodzieży nic się nie poprawi. Biadolenia tego mówca nie podziela. Jako wychowanek organizacji młodzieży narodowej, jako czynny działacz polityczny na terenie akademickim i obrońca Lwowa, wzywa jednak z całym naciskiem młodzież do jak najszybszego zaprzestania skandalów, anarchizujących nasze życie.

Sen. Rembieliński zaznacza, że w dyskusji raz po raz słyszymy utyskiwania na młodzież. Nie zamierzam przedłużać tego utyskiwania. Ja bym pragnął zająć postawę odwrotną i zastanowić się nie nad tym, co młodzież robi z nami, lecz nad tym, co my robimy z młodzieżą, jak spełniamy obowiązek jej wychowywania. Pierwszym błędem, który tu popełniamy, jest aktualizacja wychowania, objawiająca się w programach szkolnych i tematach nauczania.

Skutkiem tej aktualności jest także rozpolitykowanie młodzieży. Drugim objawem w dziedzinie wychowania jest zagadnienie konspiracji.

Mówca uważa, że w tej chwili najlepszym środkiem byłoby danie młodzieży możności wyżycia się w jawnych swobodnych organizacjach. A Polsce trzeba w tej chwili spokojnej, rzetelnej pracy.

KWESTIA ŻYDOWSKA.

Paląca jest na wyższych uczelniach kwestia żydowska. Wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że nie jest dla Polski potrzebne, ażeby miała więcej adwokatów żydów, lekarzy żydów i nauczycieli żydów. Mimo to nic nie robimy. Tu nie ma co mówić o numerus clausus, tu musi być numerus nullus, niedopuszczanie młodzieży żydowskiej do polskich uniwersytetów. Sprawiedliwość wymaga, ażeby i żydzi mieli jakąś wyższą uczelnię, więc proponuje proste wyjście: uznajmy wolną wszechnicę polską za tę szkołę żydowską. To nie będzie skok rewolucyjny i nie trzeba by wielkich zmian w składzie osobowym.

PRZEMÓWIENIE SEN. BARTLA.

Następnie przemawiał sen. Bartel, który po obszernym wstępie omówił przyczyny przeciągania się studiów politechnicznych, wskazując, że wpływa na to niedostateczne przygotowanie większości kandydatów, przyczym przygotowanie kobiet jest procentowo lepsze. Kobiety są też bardziej pracowite i na ogół inteligentniejsze od studentów mężczyzn.

Ubóstwo znacznej części młodzieży płci męskiej, spotęgowane wysokimi opłatami szkolnymi.

Przeciążenie młodzieży materiałem naukowym.

Operacje polityczne, prowadzone przez garstkę awanturników, posługujących się wszelką bronią od potwarzy do skrytobójstwa.

Mówca stwierdza, że ten stan chorobowy życia akademickiego jest najbardziej zaogniony i że dotychczasowa terapia, polegająca na nalepianiu plastrów, nie przyniesie zdrowia.

Ocena sprawy, diagnoza, stanie się łatwiejsza, jeśli zaprzestaniemy uważać młodzież za ciało jednorodne. Nie są nim także i grona profesorskie.

Stosunek też profesorów do anarchistycznych wystąpień studentów zależy oczywiście od indywidualności, tak bardzo w tym świecie różnolitej.

Dopiero przez rozszczepienie świata studentów i świata nauczycielskiego na wszystkie kolory, można rozpatrywać i rozumieć panujące w świecie akademickim stosunki. Barwy te mieszają się w licznych stosunkach i dają w wyniku zjawiska niekiedy dziwaczne, a czasem potworne. W odniesieniu do młodego pokolenia popełnia się — moim zdaniem — błąd kapitalny, polegający na eliminowaniu akademików od reszty młodzieży.

Dalej sen. Bartel szeroko omawia walkę w obecnym stanie rzeczy, jaką podjął jeszcze w roku 1931, mówiąc m. in.:

„Podjąłem walkę z bezczeszczeniem świątyni nauki, z lekceważeniem, łżeniem i poniewieraniem władz akademickich przez zorganizowaną, sprzysiężoną grupę rozpolitykowanych młodzieńców, ale także walkę z pobłażliwością tychże władz wobec gwałtów i anarchii".

Ludzie, używający i nadużywający słów „autonomia uniwersytecka", w znacznej ilości nie rozumieją, na czym właściwie owa autonomia polega i co jest jej istotną treścią

Jedną z przeszkód paraliżujących zadania szkół akademickich, to akcja grupy zdemoralizowanej młodzieży, która opanowawszy towarzystwa samopomocowe i domy akademickie, prowadzi na terenie akademickim wyraźnie akcję polityczną znajdującą poparcie w części profesorów.

Większość młodzieży stoi zdala tej akcji, chce pracować i pracuje.

Jest ona terroryzowana i często nie potrafi obronić się przed naciskiem i gwałtami.

Władze akademickie nie zawsze dorastają do ciężkich zadań, jakie na nie nakłada sytuacja.

We lwowskich szkołach akademickich żyje się jakby z dnia na dzień, godziny wykładów i ćwiczeń przemyca się między jedną awanturą a drugą, między jednym a drugim zawieszeniem.

STOSUNEK DO SPRAWY ŻYDOWSKIEJ.

Aby oszczędzić niektórym moim przeciwnikom — liczę się tylko z tymi, których Bóg obdarzył dobrą wolą, — niepotrzebnych trudów walki z rzeczywistością urojoną, określę w paru słowach **stosunek swój do sprawy żydowskiej.**

Daleki jestem od niedoceniania zagadnienia żydowskiego w Polsce, skoro ono istnieje i to w jaskrawej postaci, o istnieniu jego świadczy struktura społeczno-narodowa naszego kraju, przerost ilościowy żydów w handlu, przemyśle, rzemiośle i wolnych zawodach, struktura ta jest nienormalna, a przez to niezdrowa, niezdrowa dla obu narodów.

Rząd będzie musiał ruszyć sprawę z martwego punktu, pomimo i po przez wszystkie trudności, które są do zwalczenia. Będzie miał w tej sprawie cały naród i rozsądniejsze warstwy żydowskie.

Jeżeli walczę o zmianę stusunków i klimatu w wyższych uczelniach, to bynajmniej nie w chęci zmazania zagadnienia żydowskiego z tablicy dnia codziennego i naszej przyszłości.

Walczę z barbarzyńskimi metodami, stosowanymi przez studentów. Metody te bowiem zagadnienia nie rozwiązują, ani nie przyśpieszają, zadają natomiast cios duszy narodu, deprawując ją i pozbawiając cech szlachetności, rycerskości i człowieczeństwa.

Następnie w dalszej długiej dyskusji przemawiało wielu senatorów, jak również raz jeszcze zabrał głos sen. Bartel.

Na zakończenie przemówił po raz drugi p. minister w. r. i o. p. Świętosławski i na tym obrady wyczerpano.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:

S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza Pomorska 12, W. Wagner i S-ka Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka Żeromskiego 37, Z. Gorczycki, Przejazd 59, M. Epsztajn Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

JADWIGA KWAŚNIAKÓWNA zagubiła bilet uczniowski, wydany przez Dyr. K.E.Ł. za Nr 669 na rok 1939.

WILMAŃSKI WACŁAW, ul. Brzezińska 63, zgubił legitymację, wyd. z f-my I. K. Poznański.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW I WYSTAWA DARÓW KAROLA EISERTA (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziela od godziny 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, ul. Nawrot 8, tel. 153-55.

WYSTAWA STOW. PLASTYKÓW „SZKOŁY WARSZAWSKIEJ" oraz EUGENII RÓŻAŃSKIEJ, JERZEGO WOLFFA i STANISŁAWA ZALEWSKIEGO w lokalu IPS-u, Park Sienkiewicza.

WYSTAWA OBRAZÓW art.-mal. M. SIEMIŃSKIEGO, ul. Piotrkowska 113.

PORADNIA UBEZPIECZENIOWA w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatne.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

KORONACJA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XII.

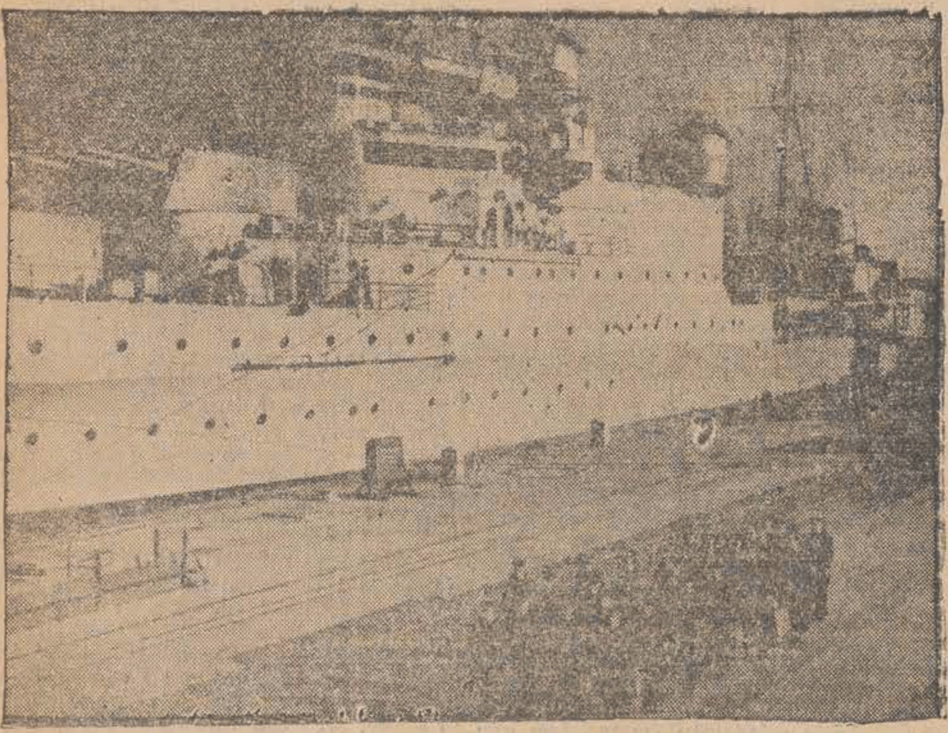


Moment udzielania przez Ojca Świętego Piusa XII błogosławieństwa „Urbi et orbi" bezpośrednio po koronacji. Papież ma złotą tiarę na głowie.



Uroczyste nabożeństwo, odprawione w Katedrze św. Jana w Warszawie z okazji koronacji Ojca Świętego, przez nuncjusza apostolskiego J. E. msgr. Cortesi. W pierwszym rzędzie siedzi Marszałek Śmigły-Rydz marszałkowie Izb Ustawodawczych, Premier gen. Składkowski, szefowie misyj dyplomatycznych, członkowie rządu oraz dostojnicy państwowi.

Morze i polityka.



Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i Sowiety podjęły obecnie rękawicę rzuconą przez Japonię i rozpoczęły budowę okrętów liniowych o 40-tu i 45-ciu tysiącach ton. Według obliczeń szwedzkiego konstruktora, inżyniera budowy okrętów Iwara Hulta, okręt liniowy o wyporności 45 tysięcy ton odpowiada w istocie wyporności 56 tysięcy ton, bowiem 10 tysięcy ton przypada na same zapasy paliwa, a tysiąc ton na wodę do kotłów. Działa znajdujące się na tym kolosie ważą ogółem 6,700 ton. Koszt tego olbrzyma wyniesie od 12 do 13-tu milionów funtów szterlingów t.j. od 300 do 325 milionów złotych. Tyle wynoszą koszty budowy na stoczniach angielskich, natomiast we Francji i Stanach Zjednoczonych o 25 do 50 proc. drożej. 325 milionów złotych! Pomyśleć! Za sumę tę można byłoby nabyć z górą 295 ścigaczy, licząc każdy po 1 milion 100 tysięcy złotych.

Na zdjęciu jeden z olbrzymów stalowych, krążownik angielski „Liverpool". Łącząc powyższą wiadomość z depeszami państw morskich, drukowanymi na szpaltach pism o wyścigu zbrojeń morskich, w których biorą czynny udział nawet Jugosławia i Grecja, zapytujemy, czy Polska, państwo o 34 milionach ludności, odgrywające w Europie poważną rolę, może spokojnie obserwować ten gigantyczny wyścig i nie brać w nim udziału? Morza są obecnie najważniejszym odcinkiem misternej polityki. Nasz Bałtyk będzie stokroć mocniejszy jeśli mu nadamy godny i groźny ornament. Tym ornamentem trzymającym w szachu naszych wrogów jest i będzie tylko silna polska flota wojenna.

Wielka manifestacja morska młodzieży akademickiej.





W Warszawie odbyła się pod protektoratem gen Kazimierza Sosnkowskiego wielka manifestacja morska polskiej młodzieży akademickiej, zorganizowana przez Akademicki Związek Morsko-Kolonialny i inne organizacje studenckie. Manifestacja była dowodem zrozumienia idei morskiej przez młodzież akademicką, której realna postawa w stosunku do naszych zagadnień morskich znalazła wyraz w decyzji ufundowania przez akademików polskich ścigacza morskiego „Akademik". Młodzież akademicka, służąc wzniosłym celom propagandy idei polskiego morza i polskich kolonii, zrzesza się w Związku Morsko-Kolonialnym, który wychowuje prawdziwych młodych pionierów idei własnych kolonii. Na zdjęciu: 1) Przemarsz pocztów sztandarowych Bratniej Pomocy i korporacyj akademickich na pl. Marszałka Piłsudskiego, celem uczestniczenia w uroczystym złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza przez prezydium Akademickiego Związku Morsko-Kolonialnego. 2) Moment przemówienia prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewskiego na akademii morskiej polskiej młodzieży akademickiej w sali Teatru Narodowego.

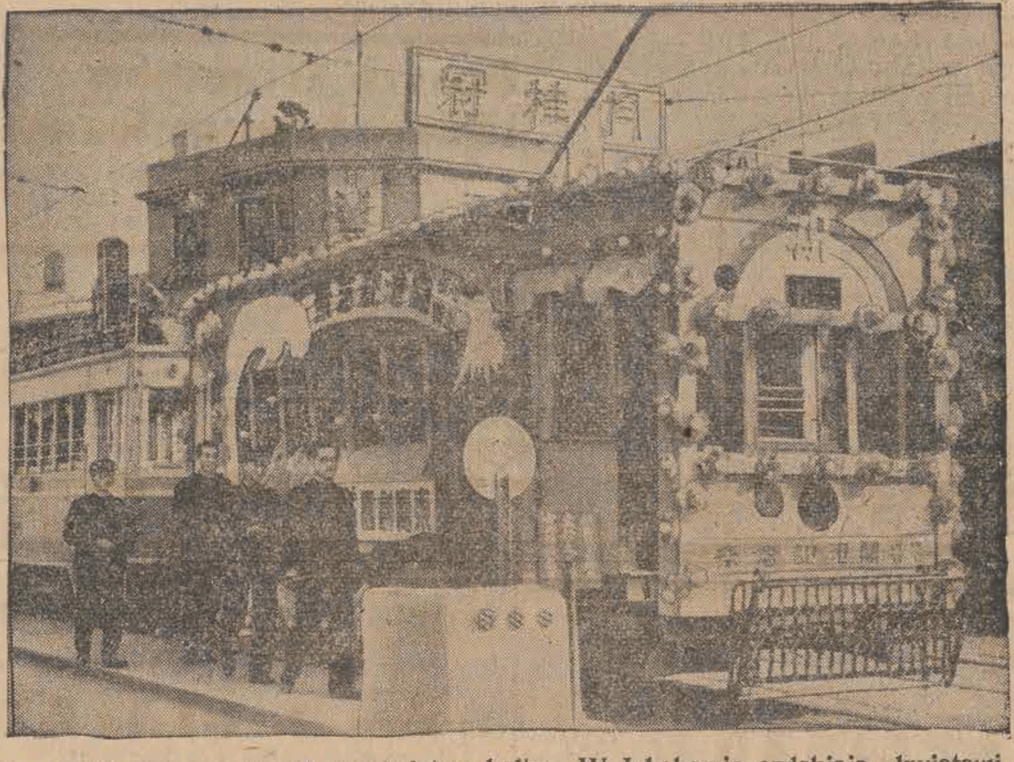
Kurs komendantów P. W. i W. F.



Został zakończony odbywający się na terenie Akademii Wychowania Fizycznego Józefa Piłsudskiego kurs informacyjny dla oficerów, komendantów obwodowych P.W. i W.F., oraz komendantów okręgowych Związku Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów i przedstawicieli Związku Harcerstwa Polskiego. Uczestnicy kursu otrzymali wytyczne Państwowego Urzędu W.F. i P.W. w zakresie wychowania obywatelsko-żołnierskiego, wyszkolenia wojskowego, i wychowania fizycznego. Na zdjęciu — dyrektor Państwowego Urzędu W.F. i P.W. gen. Sawicki podczas wykładu na kursie.

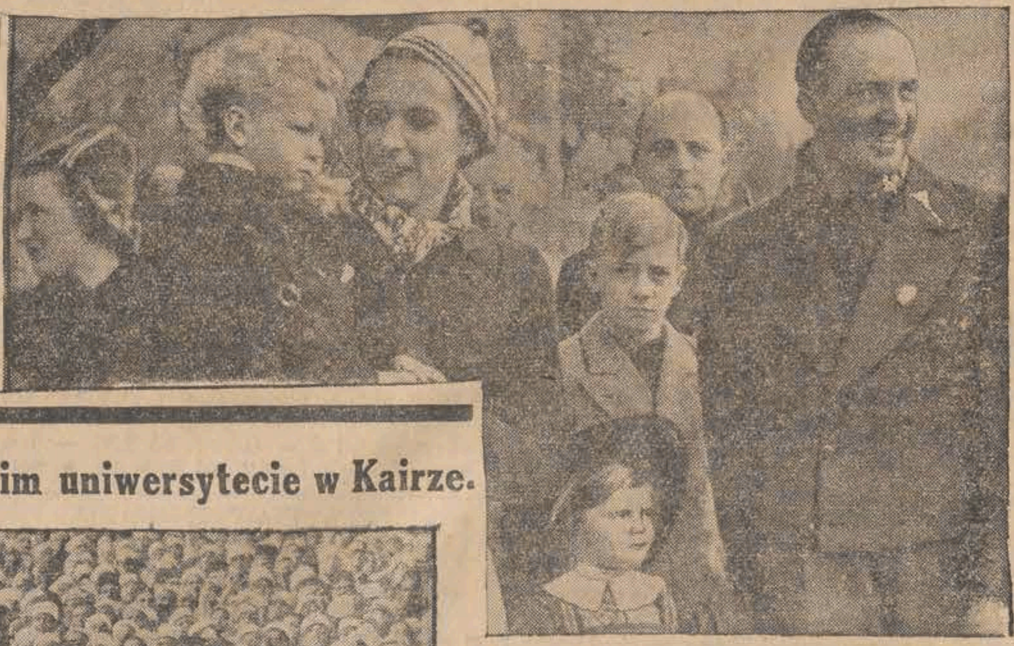
BUDUJMY SZKOŁY!

Kwiaty na wagonie motorowym.



W Japonii kwiaty są niemal przedmiotem kultu. W Jokohamie ozdabiają kwiatami nawet wagony motorowe kolei elektrycznej, jak to widzimy na zdjęciu.

Rodzina włoskiego następcy tronu na wywczasach.



Włoski następca tronu książę Umberto (na prawo) w towarzystwie swej małżonki księżny Marii José na zimowych wywczasach w Alpach włoskich. Księżna trzyma na ręku swego syna, przyszłego następcę tronu, księcia Wiktora Emanuela. Między rodzicami stoi córeczka następcy tronu księżniczka Maria Pia.

Następca tronu Iranu w arabskim uniwersytecie w Kairze.



Następca tronu Iranu (w mundurze wojskowym) odwiedził najstarszy uniwersytet religijny islamu — uczelnię el Azhar w Kairze. Jest to pierwszy wypadek, by perski Szyita (herezja islamu) wszedł do przybytku Sunnitów (prawowierni muzułmanie). Obok księcia kroczy rektor uniwersytetu Szeik Mustafa, najwyższy nieoficjalny autorytet Islamu.